52. Kraków 4 Marca — Piątek. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 1 marca wieczór. Odpowiedź króla duńskiego dana w d. 27 lutego deputacyi, która mu wręczyła adres Rady państwa, brzmi dosłownie: Mój wierny sejmie! Dziękuję wam za objaw waszego zdania. Pokładam zaufanie w was, w moim wiernym narodzie duńskim. Chcę dotrzymać i wytrwać do ostateczności; pragnę czynić wszystko, aby otrzymać pokój, któryby wypadł dla dobra Danii. Nie chcę zniesienia związku politycznego, istniejącego między Królestwem a Szlezwikiem. Chcę być wolnym królem wolnego narodu. Wtedy tylko król jest wolnym, kiedy kraj jest udzielny, a lud wtedy tylko jest wolnym, kiedy stan konstytucyjny utrzymanym jest i rozwija się. Ufam w łaskę Boga, że kiedyś na grobie moim będzie można położyć napis: „Niczyje serce nie biło z taką wiernością dla Danii". Bóg z wami!

Altona 1 marca. *Schl.-Holst. Ztg* donosi: Naczelny pastor Rehhoff z Hamburga zajmie się urządzeniem kościoła i szkół w Szlezwiku.

Drezno 2 marca. Dzisiejszy *Dresdner Journal* pisze: Doniesienia dzienników o mających nastąpić zmianach w ministerstwie są bezzasadne. Dnia 13 marca odbędzie się w Dreznie zgromadzenie z powodu Szlezwiko-Holsztynu.

Korfu 1 marca. W tutejszym porcie stoją ze statków austryackich: fregata „Schwarzenberg", łodzie działowe „Seehund" i „Velebich". W porcie pirejskim niemasz ani austryackich statków wojennych ani duńskich. Łódź działowa „Kerka" odpłynęła z Pireju do Korfu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 3 marca.

Doniesienie telegraficzne *Wanderera* z Paryża o nakazie danym flocie francuskiej w Cherbourgu, aby była gotową wypłynąć na morze Baltyckie pod wodzą admirała Pénaud, znajduje częściowe potwierdzenie swoje w depeszy telegraficznej paryskiej w *Indép. Belge*, która mówi: Dziennik *La Vigie* w Cherbourgu donosi, że ministeryum marynarki przesłało rozkaz uzbrojenia w jak najkrótszym czasie statków pancernych i uzupełnienia ich zapasów przed dniem 15 marca.— Do tego dodać należy, iż dzienniki francuskie, które dziś odebraliśmy, zamieszczają dość żwawe artykuły w kwestyi duńskiej, łącząc ją z ogólnem położeniem europejskiem. *Opinion Nationale* widzi już ściste przymierze między trzema mocarstwami północnemi, a nawet reakcyę usiłującą wszędzie przywrócić dawny porządek rzeczy, a dziennik ten w swoich przewidzeniach tak daleko się posuwa, iż przypuszcza, że mogą zajść usiłowania mające na celu oderwanie Lombardyi od Królestwa włoskiego. *Opinion Nationale* upatruje w tych zamiarach chęć osłabienia, odosobnienia i poniżenia Francyi, i pyta, jak długo rząd francuski udawać będzie, iż tego nie widzi; że zaś do tej chwili udaje, *Opinion* uważa to za bardzo zręczną taktykę. *La France* umieszcza także artykuł pod tytułem: „Fałszywe położenia," w którym utrzymuje, iż w sporze duńskim jedynie Dania i Związek niemiecki zajęły otwarte stanowiska i wypowiedziały szczerze całą swoją myśl; przeciwnie dotychczas niemożna wiedzieć, czego sobie życzą i co zamierzają Anglia, Austrya i Prusy. *La France* wyraża życzenie, aby już raz otwarcie postawiono kwestyę i aby się ona rozjaśniła.

Z Rzymu donoszą nam, że tam przyszedł rozkaz, aby dwa pułki załogi francuskiej stały w pogotowiu do udania się do Algieru w miejsce wojska, które ztamtąd gdzieindziej przewiezionem zostanie. W ogóle panuje w załodze francuskiej w Rzymie przekonanie, że wybuchnie wojna na wiosnę. Przy tem piszą nam z tej stolicy, iż Ojciec Święty miał otrzymać listy od cesarza rosyjskiego, królów pruskiego i saskiego, w których monarchowie ci wynurzają swoje uczucie dla Piusa IX. Listy te zawierać mają oświadczenia, iż polityka gabinetów ich w sprawie włoskiej, była przeciwną ich osobistemu przekonaniu, oraz wynurzenie nadziei, iż niebawem zajdą ważne wypadki, które przywrócą we Włoszech dawny stan rzeczy.

Wczoraj otwarte zostały następujące sejmy krajowe w monarchii austryackiej: w Wiedniu, Pradze, Bernie, Opawie, Czerniowcach, Linzu, Lublanie, Gradcu, Inspruku, Celowcu, Tryeście, Salzburgu, Zadarze i Roveredo. Nie masz zaś sejmów krajowych we Lwowie, Peszcie, Zagrzebiu, Hermansztadzie i Wenecyi. Telegramy nadeszłe o otwarciu tych sejmów nie donoszą nic ważnego.

W sprawie duńskiej nic ważnego nie zaszło, ani pod dyplomatycznym ani też pod militarnym względem. Co do pierwszego, *M. Post* utrzymuje, że gabinet angielski dał dwa tygodnie czasu Danii do namysłu, czy chce przystąpić do konferencyi lub nie. Jeżeli w ciągu tych dwóch tygodni nie zajdzie nic ważnego na teatrze wojennym, to może Anglia liczy na pomoc Francyi w interwencyi, bo właśnie na ten czas przypadałaby pora wypłynięcia floty francuskiej z Cherbourga. Pogłoski o zmianie gabinetu w Kopenhadze okazały się dotąd co najmniej przedwczesnemi, a mowa króla Chrystyana do deputacyi sejmowej odbiera pod tym względem wszelką wątpliwość.

Ministerium hiszpańskie Miraflores, od roku rządzące Hiszpanią, mimo małych zmian zaszłych wśród tego w łonie jego, jak np. jenerała Concha, ustąpiło miejsca nowemu gabinetowi, nieznalazłszy w kortezach większości. W d. 28 lutego Izba okazała mu przez wotum brak zaufania. Ustąpiło więc, wahając się przez 24 godzin, czy raczej nie ma rozwiązać kortezów; lecz królowa zawezwała dawnego naczelnika gabinetu Mon, a ten podjął się złożyć gabinet nowy wraz z margrabią Novaliches (jenerał Pavia), znalazłszy poparcie w jenerale O' Donnelu. Jest to zatem ministerium koalicyi parlamentarnej, a zatem przechodnie, i wątpić należy, aby miało jasny program na zewnątrz, wyjąwszy chyba pod jednym względem, tojest większego odsunięcia się od Francyi. Odwiedziny niedawne cesarzowej Eugenii na dworze hiszpańskim nie przyczyniły się w niczem do utrwalenia wpływu francuskiego. Powód upadku gabinetu Miraflores był atoli bardziej finansowy niż zagraniczny.

Już od kilku dni nadeszły były do St. Nazaire doniesienia o wzięciu miasta Campêche w Meksyku. Są one potwierdzone pocztą angielską, a *Monitor* ogłasza listy z Meksyku przedstawiające jakoby zupełny już upadek Juareza. Angielska poczta z Vera-Cruz mówi nawet o zamieszkach w kraju Jukatan na rzecz interwencyi francuzkiej. Dotąd atoli południowe tylko i wschodnie części Meksyku są w rękach Francuzów, na północy i zachodzie Juarez trzyma się jeszcze i czeka, aż mu może przyjdzie w pomoc nieporozumienie się między obcymi opiekunami i tem stronnictwem, na którem się oni dotąd opierali tj. stronnictwem katolickiem i antirepublikanckiem. Arcybiskup meksykański Labastida szuka przeciw przewadze francuzkich dowódzców w administracyi krajowej nie w samym Meksyku sprzymierzeńców, lecz głównie i przedewszystkiem w Rzymie, a przez Rzym w Paryżu.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 2 marca.

L. Wczoraj przybył tu fmp. Filipowicz, komendant Zemunia, i niedługo po przyjeździe swym miał posłuchanie u JCMości, dziś zaś był w kilku ministeryach. Jen. Filipowicz był rządowym komisarzem na ostatnim kongresie Serbów w Karłowcach i uchodzi za znawcę stosunków w dawniejszej Wojewodinie, w Sławonii i Syrmii. Przyjazd jego ma być w związku z załatwieniem niektórych punktów tyczących się sprawy Wojewodiny, które przed zwołaniem kroackiego sejmu mają być uregulowane. Szczególniej chodzić ma o wybór patryarchy i o kwestyą, czy i w jaki sposób wydzielić należy romuńską metropolią z metropolii serbskiej. Dotąd bowiem należeli dysunici Wołosi w Banacie, w Siedmiogrodzie i w banackiem Pograniczu wojskowem do serbskiego patryarchy w Karłowcach; domagali się jednak kilkakrotnie, szczególniej na zeszłorocznym kongresie Wołochów w Hermanstadzie kościelnej autonomii dla swego narodu. Zrobiono im niektóre ogólne przyrzeczenia — wyższe wołoskie duchowieństwo odgrywało, jak wiadomo, w kwestyi siedmiogrodzkiej bardzo ważną rolę — teraz więc mają wejść w życie owe obietnice. Serbowie robią mało zasadniczych trudności; za to ważniejszemi są niektóre finansowe kwestye; Wołosi bowiem występują z pretensyami do serbskiego cerkiewnego majątku, do którego wzrostu, jak utrzymują, także się przyczyniali. Tymczasem, jak się dowiaduję, zaszła nowa i to bardzo ważna trudność. Rzym wyraził swe i to nie całkiem płonne obawy o siedmiogrodzkich Wołochów unitów w razie utworzenia osobnej dysunickiej metropolii. W dalszem następstwie wywięzuje się pytanie o stosunku dysunickich Wołochów na Bukowinie do przyszłej siedmiogrodzkiej metropolii.

Wszystkie te sprawy muszą być załatwione albo przynajmniej ściśle oznaczone, zanim wybrany będzie nowy patryarcha serbski w miejsce zmarłego przed dwoma laty patryarchy Rajaczyca. O ten wybór Serbowie powtórnie się upominają, a są powody uwzględnienia tych życzeń.

Drugi przedmiot narady, w której ma wziąść udział jen. Filipowicz, stanowi Pogranicze wojskowe i jego możliwy udział w kroackim krajowym sejmie. P. Filipowicz jest sam rodem z Pogranicza i był dawniej członkiem wyznaczonej przez rząd komisyi do obradowania nad reformami w Pograniczu. Sprawa Pogranicza jest bardzo drażliwą, a załatwienie jej, zaspakajające wszystkie życzenia, napotyka trudności prawie niepodobne do załatwienia. W Kroacyi cywilnej przemawiają za zupełnem zniesieniem całego dawnego urządzenia, a ostatni sejm zagrzebski oświadczył się, jak wiadomo, także w tym duchu. To samo uczyniły potem różne kroackie i sławońskie zgromadzenia komitatowe. Niegdyś i minister Bruck był również za takiem rozwiązaniem dotyczącej sprawy. Tymczasem rząd nie myśli w obec teraźniejszych groźnych stosunków o zniesieniu instytucyi, która ze względu na coraz bardziej wikłające się sprawy półwyspu bałkańskiego i nad Adryatykiem, tudzież nie bardzo jeszcze zadawalające stosunki we Węgrzech i cywilnej Kroacyi znowu nabrała szczególniejszego znaczenia.

Paryż 29 lutego.

Projekt nowej konferencyi podany przez Anglią po raz drugi upada, a nawet już upadł. Były za nim Prusy i Austrya, ale w warunkach trudnych. Rzesza niemiecka, Szwecya i Francya były przeciw niemu. *Constitutionnel* wyraźnie powiedział, że Francya nie szuka fortelów (expédients) dla załatwienia spraw europejskich, lecz drogi prostej. Zapewniają, że popierając propozycyą angielską, bardzo dogodną dla Prus i Austryi, książę Meternich i hr. Goltz udali się onegdaj do p. Drouyn de Lhuys i że minister im oświadczył, iż Francya mogłaby przystąpić do konferencyi tylko w razie zgodzenia się Prus i Austryi, iż Szlezwik zostanie zapytany, do której narodowości myśli należeć i że zostanie o to zapytany drogą... głosowania powszechnego. Po tej odpowiedzi książę Meternich i hr. Goltz przekonali się, że projekt konferencyi najzupełniej upadł. Gdyby zostało zastosowane do Szlezwiku głosowanie powszechne, prowincya ta, mająca Niemców tylko w miastach, oświadczyłaby się prawdopodobnie za narodowością duńską.

Konferencya stanowczo upadła, upadły nadzieje, że Anglia zbliży się do Francyi. Zamiast się zbliżać, Anglia czyha wszędzie na Francyą i członkowie jej parlamentu, jak to wykazał proces czterecz Włochów, nie dbają o życie Cesarza. Panowie Le Verrier i margr. Boissy wyrazili z tego powodu w senacie parę słów pełnych oburzenia. Anglia opuszcza sprawy wszystkich narodowości oświadcza ona dziś Danii, że traktat z r. 1720 przestał być obowiązującym. *Daily News* wyznaje, że takie postępowanie prowadzi Anglią do upośledzenia, jeżeli nie do upadku.

Opuszczona przez Anglią, Francya nabiera jednak ufności w własny wpływ i na własne siły. Gdy się Arcyksiążę Maksymilian uda do Meksyku, a chwila ta jest niecierpliwie oczekiwaną, Francya będzie mogła odwołać z Meksyku część wojska i prawie całą flotę.

Arcyksiążę Maksymilian ma przybyć tu dopiero za dni kilka i zajedzie do Tuileryów. Arcyksiążę zachowa incognito. Cesarz ma się ograniczyć na daniu dlań wielkiego obiadu i przeglądu wojska. Balu nie będzie. Bawiąc w Paryżu, Arcyksiążę ułoży ostatecznie z Cesarzem warunki okupacyi Meksyku przez wojska francuzkie i spłatę kosztów wojennych. Arcyksiążę Maksymilian nie ma się udać do Londynu. Ci, co znają Meksyk, rokują temu krajowi piękną przyszłość. Francya zaprowadza tam rządową administracyą i wyprowadza go z tradycyj anarchicznych. Przy swem naturalnem bogactwie i sympatyi do Francyi Meksyk się podniesie, przyjdzie do pokoju i utworzy zaporę przeciw Stanom Zjednoczonym. Rzeczpospolite Ameryki cetralnej, które zrazu lękały się monarchii w Meksyku, rade są dziś z niej, bo i one wzdychają do wewnętrznego spokoju i rządnej wolności. Naśladując Francyą, Hiszpania myśli zaprowadzić monarchię w Peruwii.

Dzisiejszy *Monitor* zawiadamia, że naśladując komisyę egipską z czasów Napoleona I, Napoleon III ustanowił komisyę uczonych mającą na celu badanie stanu i zasobów Meksyku.

Wybory paryzkie w miejsce deputowanych Havin i Favre, odbędą się 20 i 21 marca. P. Carnot może być wybranym. Przewidywał to *Monitor*, kiedy ogłosił list Cesarza o grobie jego ojca, a z czego syn a kandydat wcale jest niekontent. Drugim kandydatem ma być robotnik. Nazwisko jego nie jest jeszcze wiadome.

Tej zimy mało było rodzin angielskich w Paryżu. Polityka i drożyzna oddzielają coraz bardziej od siebie te dwa narody. Było także mało w Paryżu rodzin moskiewskich.

Londyn 29 lutego.

⊙ Propozycyę konferencyi w kwestyi duńsko-niemieckiej uważają tutaj za ostatnie wysilenie gabinetu lorda Palmerstona w celu utrzymania pokoju i odwrócenia niebezpieczeństwa wojny europejskiej, której sygnałem stałby się niechybnie pierwszy wystrzał armatni ze strony Anglii lub innego jakiego mocarstwa. Wszakże oprócz zamiłowanych w pokoju bezwzględnym, których reprezentują w ministerstwie pp. Gladstone i Milner Gibson, w publiczności zaś tak zwana szkoła manszesterska z pp. Cobdenem i Brightem na czele, mało kto łudzi się nadzieją, aby spór duńsko-niemiecki dał się załatwić przez konferencyę, na którą wreszcie Dania bezwzględnie nie przystała a która się ma odbywać wśród grzmotu dział pod Dyppel i na wyspie Alsen. Nie jest bynajmniej tajemnicą, jak chłodno Cesarz Napoleon projekt angielski popiera. Jeżeli się jednak do tego dał nakłonić, to więcej w myśli pokazania dobrej woli i gotowości wspólnego działania z Anglią, nawet w kwestyach Francyę bezpośrednio wcale nieobchodzących i po opuszczeniu Francyi w kwestyi polskiej i w kwestyi kongresu, niż w przekonaniu, aby pokój europejski tak mocno zagrożony, przez proponowaną dyplomatyczną szermierkę w jedynej kwestyi mógł być zapewniony. Nawet w Anglii, tyle niechętnej do mięszania się w sprawy kontynentalne, coraz więcej się zakorzenia przekonanie, że żadna z trzech wielkich kwestyj narodowości, nurtujących pokój europejski, sama dla siebie nie może być rozwiązaną, bo przyjąwszy raz do prawa międzynarodowego wielką zasadę, wyrzeczoną przez Napoleona III przed rozpoczęciem wojny włoskiej, prędzej czy później trzeba będzie nowy stan Europy według niej zreorganizować.

Anglia, która czuje ogromną siłę i przewagę nadaną Francyi przez śmiałe wyrzeczenie i poparcie czynem zasady, która się ma stać największą zdobyczą cywilizacyi drugiej połowy 19go wieku, nie mając dosyć odwagi, aby z swej strony wziąść inicyatywę, opiera się dotąd uznaniu solidarności trzech wielkich kwestyj, a przez to samo odwleka zawarcie przymierza z Francyą, do którego ją wypadki naglą, a które przez wszystkich głębszych i prawdziwie sprawie wolności służących polityków z obudwu stron kanału usilnie jest popierane. Do chwiejności dzisiejszej sytuacyi przyczynia się nadto zdeklarowana stronność królowej Wiktoryi za Prusami, podeszły wiek lorda Palmerstona, i słabość charakteru połączona z trudną do uwierzenia nieznajomością stosunków zagranicznych hr. Russella. Co do ostatniego twierdzenia, nader trafnym przyczynkiem

Część literacko-artystyczna.

GROBY POLSKIE W IRKUCKU.

VI.

Bonifacy Dobrowolski rodem z Wołynia. Mając zdolność do muzyki, wcześnie się jej poświęcił — i grywał w orkiestrze hr. Piotra Moszyńskiego, bogatego pana, przyjaciela artystów, a przedewszystkiem prawego obywatela, co wycierpiał wieloletnie wygnanie. Gdy za wejściem korpusu Dwernickiego na Wołyń 1831 r. zagrzmiała muzyka bojowa, młody Bonifacy pospieszył w szeregi narodowe, a zamieniwszy smyczek na szablę, bił się mężnie w wielu bitwach. Wzięty do niewoli, zapędzony został do Syberyi i wcielony jako prosty żołnierz w bataliony moskiewskie. Przykre było położenie Polaków w wojsku rosyjskiem. Głęboka nienawiść objawiała się codziennie. Dowódzca batalionu lub roty, feldfebel, podoficer, żołnierze nawet, dokuczali Polakom wyzwiskami, surowością. W każdym batalionie — walka między jedną a drugą narodowością dotąd trwa i wyraża się nieustannem wrzeniem. Ufność zupełna nie może się przyjąć. A chociaż Polacy, wyższem wyrobieniem moralnem i wzorowem postępowaniem zmuszali do szanowania siebie, przy najmniejszej jednak okazyi pochodzenie polskie, jako zarzut, wytykane bywa.

Kto w wojsku, szczególniej w niższych stopniach nie służył, ten nie potrafi wyobrazić sobie męki i przykrego położenia, w jakie nienawiść starszyzny wprawiała naszych wygnańców. Wielu uległo temu nieustannemu naciskowi niedowierzania i nienawiści, ale wielu też z chlubą dla swojego charakteru zniosło godnie długą niewolę i nawet w prześladowcach zbudziło słuszne uwielbienie.

Tam — gdzie większa liczba Polaków — tam łatwiej zyskać powagę, bo ją siła nadaje — a na pochwałę naszego charakteru, któremu zarzucają niejedność i trudne tworzenie całości, powiedzieć można, iż wszędzie w niewoli Polacy kupili się, by jeden drugiemu pomagał, i stanowili grupy, które tworzył i utrzymywał moralny magnetyzm narodowości. Bonifacy też należał do liczby tych, którzy w niedoli i ucisku nie stracili serca, nie upadli moralnie, a godnie znosili prześladowanie i przez to wymusili dla siebie szacunek.

Ubogi — ze zwyczajnem bardzo wykształceniem, posiadał Bonifacy to światło, jakie nadaje dobrze uczuta godność własna i poczciwe serce. Umieszczony w wojskowej orkiestrze, był w niej do końca życia najlepiej grającym żołnierzem. Chociaż ubrany w szary płaszcz, którym sami Moskale pogardzają, był jednak przez wszystkich lubiony. Lubili go Polacy, lubili i Moskale; a gdy umarł (około 1845 roku), żołnierze nieśli go na smętarz i smutnem graniem wtórowali śpiewowi katolickiego kapłana. Ze składek postawili mu na grobie ciosowy kamień bez napisu, lecz dotąd, chociaż wiele lat upłynęło po jego śmierci, pamiętają tę niską figurę, ciemną cerę, czarne włosy i wspominają jako człowieka dobrego i ładnie grającego. Bonifacy grał na skrzypcach, waltorni, flecie — aczkolwiek nie miał wysokiego wykształcenia europejskich wirtuozów, grał przecież z uczuciem i dobrze. W wolnych chwilach, komponował bardzo udatną do tańca muzykę, którą długo kapela wojskowa w Jrkucku grywała. Puszczał się nawet na pole wyższej kompozycyi. Nuty jego złożone były w składzie nut orkiestry; nowy kapelmistrz Niemiec Kammer, nieprzejrzawszy nut, spalić je rozkazał w r. 1859, dlatego tylko, że były stare. Zniknęły utwory biednego artysty — żołnierza.

Naprożno chciał je uratować rodak Bonifacego, biedny żołnierz, Warszawianin, który w niewoli nauczywszy się grać, dotąd jest muzykantem w irkuckiej orkiestrze. Wyrwał on z płomieni kontradansa i mazura, które, jako jedyną pamiątkę po poczciwym Bonifacym, ogłosić chciał publicznie.

Wznosi się też na tym cmentarzu mogiła nieznanego starca noszącego takież nazwisko jak Bonifacy: *Kazimierz Dobrowolski*. Służył on w wojsku polskiem w 1831 r., a po upadku powstania zmuszony był odbywać żołnierkę w wojsku moskiewskiem. W księdze parafialnej zmarłych w Irkucku katolików, wyczytuję, iż przed śmiercią spowiadał się, i mając lat 70 umarł 10go stycznia 1836 r.

W rzędzie obok grobu Bonifacego, jest mogiła z krzyżem drewnianym, czarno pomalowanym, na którym ledwo wyczytać mogłem spłukane deszczem białe litery napisu: „Tu spoczywają zwłoki *Augustyna Odachowskiego.* Żył lat 58. Zakończył dni swych cierpień 1853 r. d. 16 czerwca." Od starego przyjaciela tegoż Augustyna dowiedziałem się, iż nieboszczyk rodził się w Wilnie, które tylu obrońców i ludzi oddanych sprawie publicznej wydało. Tam dotąd gmin i wyższe klasy mieszkańców święcie przechowują zapał do spraw wielkich — i gorącością uczuć wyprzedzają mieszkańców wielu innych stron. Odachowski był fabrykantem kaflowych pieców i garncarzem. Porządny rzemieślnik i człowiek nosił w piersiach miłość kraju. Gdy tylko więc pokazała się potrzeba, porzucił rzemiosło, dające niezłe utrzymanie dlań i familii, i spokojność i poszedł walczyć w szeregi powstańców. Wzięty do niewoli, wypędzony został do Syberyi, gdzie zmuszono go służyć w wojsku. W służbie obcej nie skoszlawił charakteru rodzinnego. Pragnąc wyrwać się z wieloletniej niewoli, doczekał się tymczasem starości i suchot, na które umarł w lazarecie irkuckim.

Krzyż nad grobem Cymermana zapadłym w ziemię, ręka nieszanująca cmentarzów tutejszych mieszkańców wyrwała na ogień.— Dobry i poczciwy człowiek był ten *Krzysztof Cymerman.* Rodził się w Prusach polskich w Świętej Lipce. W 1812 r. będąc jeszcze młodym człowiekiem, walczył w wojsku polskiem. Nie wiadomo mi, jak i gdzie po tej sławnej kampanii prowadził życie. — W 1831 r., stanął znowu w szeregi ojczyste— i znowuż krew przelewał. Wzięty do niewoli, wiele lat spędził w okropnej służbie. Acz prosty i bez nauki, nie dał się sprowadzić z prawej drogi i nie chciał żenić się z moskiewką. Leżąc już na śmiertelnej pościeli w lazarecie irkuckim, prosił kolegę, który go odwiedział, żeby nie chowali go moskiewscy popi, jak się to często zdarzało ze zmarłemi żołnierzami Polakami w wojskowych szpitalach. „Mój drogi bracie, postaraj się, żeby mnie chował ksiądz katolicki, nie dopuszczaj do mojej trumny popa", mówił głosem konającego. I stało się zadość jego życzeniu. Umarł 26go stycznia 1853 r. mając pięćdziesiąt kilka lat.

Nad nizkim i długim grobem *Podgórskiego* stoi krzyż z napisem:

„I. N. R. J.
Franciszek Podgórski,
żołnierz
umarł 17 lutego
1845 r.

Ojciec Franciszka Teodor mieszkał w Królestwie Polskiem. Młody Franciszek, walcząc jako żołnierz w 1831 r., posłany był po upadku powstania do batalionów syberyjskich. Tęskniąc do wolności i kraju — umarł na gangrenę w lazarecie Irkuckim mając lat 34.

Obok powyższego grobu, zapadła mogiła kryje zwłoki *Józefa Tworjewa* wieśniaka z Litwy, za powstanie w 1831 r. oddanego w szeregi moskiewskie. Nacierpiawszy się biedy, uczciwości jednak ani polskości nie stracił. Umarł w lazarecie około 1854 r. Ręka kolegi czarny krzyż bez napisu nad jego grobem wetknęła.

Paweł Gadomski służył w czwartym pułku jako oficer w 1831 r. i odbył ówczesną kampanią. Później zrobiono go prostym żołnierzem. W kraju a szczególniej na wygnaniu opinia niepozwala się Polakom żenić z moskiewkami, dla tego, żeby nie tracić charakteru narodowego i nie pomagać do wynarodowienia się, do czego rząd przez uchwałę o małżeństwach mieszanych wyraźnie dążył. Niektórzy słabego charakteru, wbrew tej opinii dla różnych widoków, nie mając nadziei powrotu do kraju, pożenili się z prawosławnemi. Do liczby tych należał i Gadomski. Chociaż więc dobrym był niegdyś żołnierzem, zbłądził w tej mierze. W służbie moskiewskiej dosłużył się stopnia oficera. Wziąwszy dymisyę, umarł mając lat 55 w Irkucku. Na krzyżu, wystawionym przez tutejszą jego rodzinę, taki jest napis:

Paulinus Gadomski Polonus
aetatis suae 55 annorum obiit die 2 Julii n. st.
1855 anno. Requiescat in pace.

Maciej Mystkowski obywatel z płockiego województwa. W 1831 r. służył wojskowo i był oficerem. W 1833 r. gdy Artur Zawisza wszedł do kraju, Mystkowski był mu nie w jednem pomocą, za co też wzięty i osadzony został w cytadeli w Warszawie, zkąd wywieźli go na wygnanie do Irkucka. Życie jego na wygnaniu nie było wzorowem; wdawszy się w spekulacye handlowe, spekulował na sposób rosyjski, nie wiele robiąc sobie ze środków, jakiemi pospolicie w Syberyi wzbogacają się. Ten to charakter handlowy sprawił, iż, chociaż zasłużony niegdyś sprawie, nieposiadał powszechnego szacunku wygnańców. Zasługa i zacność wówczas tylko obudza cześć, gdy człowiek z niej nie wyzuwa się przez obojętność i upadki w późniejszym czasie; kto jest dobrym, powinien nim być aż do śmierci.

Upadki i zboczenia można darować porządnemu człowiekowi tylko wówczas, gdy z nich wybrnął lub wybrnąć usiłuje. Mystkowskiego charakter nie ma skazy publicznej, lecz życie jego prywatne nie jest bez zarzutu, bowiem był raczej kupcem, niż wygnańcem. Umarł kawalerem na paraliż 18 października 1856 r. mając lat 67. Pracując przez wiele lat wygnania na zebranie grosza — umarł przecież biednym. Obcy co go otaczali, zabrawszy wszystko co po nim zostało, nie wznieśli nawet

do opinii o lordzie Russellu jest najświeższy numer humorystycznego dziennika *Punch*. Rysunek przedstawia zapłakanego żaka z fartuszkiem w majteczkach z twarzą lorda Russella, za którym stoi ogromnej wielkości matka Brytania. Daje synowi klapsa i wytrąca pióro z ręki mówiąc: „Johnny, ja ci zawsze mówiłam, nie tykaj tego narzędzia, bo same tylko niedorzeczności niem robisz.“ Osoby dobrze informowane wystawiają lorda Russella jako trzymanego w tej chwili zupełnie w ręku dyplomacyi rosyjskiej, która z ambarasu Anglii zgrabnie korzysta, pokazując z daleka możliwe opuszczenie Austryi i Prus w kwestyi duńskiej.

Zapowiedziana na przyszły piątek mocya pana Butlera Johnstona — „że w opinii Izby niższej parlamentu polityka gabinetu w kwestyi polskiej poniżyła znaczenie i godność Anglii“ — wychodząca z łona opozycyi, odroczoną została na dwa tygodnie. P. Butler Johnstone, wnioskodawca, jest młodym człowiekiem, reprezentantem miasta Canterbury, z stronnictwa tak zwanego liberalnych torysów, i wiele obiecującym mówcą. Istotną przyczyną odroczenia jego wniosku jest wszelkie prawdopodobieństwo przeprowadzenia wotum nagany, a więc zwalenia gabinetu. W tak ważnem położeniu stronnictwa opozycyjne postanowiły wstrzymać się z zamachem i porozumieć się z sobą co do dalszych kroków. Najprawdopodobniej padnie ofiarą tylko lord Russell, na co wreszcie zupełnie zasłużył. Na czele gabinetu pozostanie lord Palmerston, w którym bądź co bądź większość w kraju silniejsze pokłada zaufanie pod względem utrzymania praw Anglii na zewnątrz, jak w którymkolwiek z torysów. Wiadomą jest rzeczą, jak torysi sprzyjają Rosyi.

Wszelka zmiana gabinetu dzisiejszego i jego arcy-pokojowej polityki mogłaby zwiększyć niebezpieczeństwo wojny; nic więc naturalniejszego, że zagrzęzły w materyalizmie i brudnym egoizmie *Times*, mocno przeciw mocyi p. Johnstona powstaje. Z artykułu jego zasługuje na monumentalną uwagę następujący dosłowny frazes: „Przypuściwszy nawet — mówi *Times* — że Polska przez jaki cud Pana Boga odzyskałaby jakąś część swej niespokojnej niepodległości, czyż znalazłby się choć jeden poddany królowej Wiktoryi, któryby przez to stał się bogatszym?“ Takie zdania nie potrzebują odpowiedzi.

Z bardzo wiarogodnego źródła dochodzą ustnie wiadomości o usiłowaniach Rosyi tutaj i w Berlinie, aby za pośrednictwem wysoko postawionych w Paryżu osób wpłynąć na zakończenie ruchu w Polsce. Żądania te odrzucono.

Wiedeń 2 marca. Dziś rozpoczęły sejmy krajów koronnych nową kadencyę. Prócz Węgier, Kroacyi i Sławonii tudzież kraju naszego nie zebrał się jeszcze i sejm tyrolski, który na prośbę kraju odroczony został do 31go marca.

Dzienniki wiedeńskie zapisują niektóre uwagi z powodu rozpoczęcia kadencyi sejmów krajowych. *Ostd. Post* wyznaje wyraźnie, że tym razem nie oczekuje rozpoczęcia prac sejmowych z tą radosną pewnością, co w styczniu zeszłego roku. Wzgląd na to, że kadencya Rady państwa przedewszystkiem zajęta była sprawami finansowemi, a deputowani mniej więcej z próżnemi rękami do domu powróciwszy, zasiędą w sejmach, może się tylko przyczynić do podniesienia odwagi stronnictw konstytucyi nieprzyjaznych. Do tego przykre uczucie z powodu niezatwierdzenia niektórych uchwał, a przedewszystkiem uchwalonej ustawy gminnej, nadać może rozprawom jaskrawszą niż w przeszłym roku barwę. Dalej utrzymuje przytoczony dziennik, że w całości nie długo trwać będą sejmy krajowe; na co upatruje dowód w tem, że ministeryum stanu nie przychyliło się do prośby górno-austryackiego wydziału sejmowego o odroczenie sejmu do pierwszych dni kwietnia. (Tymczasem tyrolski sejm dopiero po świętach wielkanocnych się zbierze właśnie w skutek pozwolenia ministeryalnego. R. Chw.).

Ostd. Post utrzymuje, iż i z innej strony ją zapewniano, że sejmy nie o wiele dłużej poza miesiąc kwiecień obradować będą.

Botschafter zaś utrzymuje, że rząd nie będzie skąpił czasu sejmom krajowym.

Morgenpost robi uwagę, że sejmy krajowe ani w dotyczasowych skutkach swych prac, ani w zewnętrznych okolicznościach, nie mogą znaleść bodźca do prac. Opieszałości nie można im zarzucić; ale nie miały szczęścia, bo najważniejsze ich uchwały nie otrzymały sankcyi, szczególniej co do ustawy gminnej, i prawie wszystkim sejmom zwrócone zostały pod powtórne obrady.

Sejmy, powiada przytoczony dziennik, zapewne sumiennie rozważały każdy punkt projektu ustawy gminnej, a dopiero po rozważnym rozbiorze uchwaliły ją. Trudno także przypuścić aby prawie wszystkie sejmy krajowe zmówiły się były na opozycyą. Z drugiej strony ministeryum ze swej strony miało także powody do odradzania monarsze zatwierdzenia tych uchwał sejmowych. Z jednej i drugiej strony trzeba przypuszczać dobrą wolą, a przecież nie przyszło do porozumienia się. Musi więc, tak wnioskuje *Morgenpost*, być jakiś błąd zasadniczy, który w tym upatruje, że sejmy krajowe nie mają żadnych środków, którymiby skłonić mogły rząd do swych zdań, albo przynajmniej doprowadzić do jakiegoś kompromisu. Jedyny ich środek przekonywania rządu stanowi dyskusya, ale to rzadko daje przewagę parlamentarnym zgromadzeniom.

— Według doniesienia *Const. öster. Ztg* przybyć mają dziś do Wiednia, kontradmirał Wüllerstorf, dowódzca wszystkich uzbrojonych okrętów ces. marynarki, i wiceadmirał Fautz, powołany do tymczasowego sprawowania służby w ministerstwie marynarki.

— Według *Morgenpost* miało namiestnictwo wiedeńskie oznajmić sejmowi dolno-austryackiemu, że głosy dane p. Schuselce przy nowym wyborze są nieważne, a zatem uważany ma być za posła kandydat, który po nim najwięcej ma głosów.

Królestwo Polskie.

Inwalid Ruski z d. 14 (26) lutego zamieszcza wiadomość, iż ajenci rządu polskiego zamierzają zbierać nowy podatek od mieszkańców podległych zarządowi kijowskiego jenerał-gubernatora, który płacącym też surową zagraża karą. Ustęp ten brzmi:

„Doszło do wiadomości kijowskiego wojennego a podolskiego i wołyńskiego jenerał-gubernatora, że ajenci polskiego rewolucyjnego podziemnego rządu mają zamiar na początku roku bieżącego zebrać nowy podatek od mieszkańców polskiego pochodzenia w guberniach, zarządowi Jego Excellencyi podległych.“

„Naczelnik gubernii kijowskiej zawiadamia o tem właścicieli ziemskich oraz innych polskiego pochodzenia tejże gubernii mieszkańców, polecając im, aby nie tylko nie odważali się wspierać powstania ofiarami pieniężnemi, lecz aby natychmiast zawiadamiali władze o osobach z podobnemi wymaganiami w imieniu rewolucyjnego rządu zgłaszających się, przytem uprzedza ich również, iż osoby, o *których będzie wiadomość*, że dawały pieniądze ajentom rewolucyjnym lub chociażby tego nie uczyniły, zostawały w jakichbądźkolwiek z nimi stosunkach lub o ich czynności wiedziały a władz nie zawiadomiły — wszystkie takie osoby na ścisłej zasadzie rozporządzeń, ogłoszonych w rozkazie dowódzcy wojsk kijowskiego wojennego okręgu dnia 25 maja 1863 r. do l. 140, oddanemi zostaną pod sąd wojenny, a majątki ich zasekwestrują się; w razie zaś uznania winy przez sąd podległą całej surowości wojenno-kryminalnego prawa, a zasekwestrowane majątki na skarb zabrane będą.“

— *Wileński Wiestnik* z dnia 15 (27) lutego donosi o zamianowaniu tymczasowym wojennym gubernatorem miasta Kowna jenerał-majora Murawiewa, zarządzającego gubernią kowieńską; trudno odgadnąć znaczenie tej nowej nominacyi; miałżeby nieodrodny syn Wieszatiela być nie dosyć samowolnym na swem uprzedniem stanowisku?

Tenże dziennik donosi o skazaniu Karola Kasperskiego b. urzędnika w kancelaryi szkoły rabinów w Żytomierzu na pozbawienie stopnia (czynu), szlachectwa i wszelkich praw stanu oraz 12 lat ciężkich robót (katorżnaja robota) w kopalniach, za powstanie przeciwko rządowi i udział w buntowniczych bandach.

— O następujących między innemi wywiezionych na Sybir w dniu 23 lutego donoszą nam:

Z Olkusza wywiezieni: 1) Szczepanowski, obrońca sądowy; 2) Hendiger, rejent; 3) Breitenwald, podpisarz sądu; 4) Mędracki, kontroler kasy; 5) Wilkuszewski, ekspedytor poczty; 6) Grünfeld, sekretatrz powiatowy; 7) Kulczycki, podleśny z Pazurka. Nadto z innych miejsc: 8) X. Wacowski, proboszcz z Pilicy; 9) Wdowa po burmistrzu powieszonym Dowborze z Pilicy, wraz zdziećmi; 10) pewien lekarz z Pilicy, którego nazwiska nie podano; 11) podobnież niepodany z nazwiska aptekarz z Wolbromia.

— Dzienniki moskiewskiewskie zajmują się ciągle odkryciami policyi w Warszawie; podajemy dzisiaj czytelnikom naszym tego rodzaju korespondencyę z Warszawy do *Moskowskoy Gazety*, wyjmując ją z *Journal de St. Petersbourg*:

W miesiącu styczniu r. b. aresztowano tutaj Seweryna Wołoszyńskiego, młodego człowieka dwudziestu trzech lat, urzędnika przy sądzie kryminalnym w Warszawie. Odbywał on nauki dawniej w uniwersytecie w Petersburgu, który opuścił, otrzymawszy stopień kandydata praw. Podejrzywano go o zajmowanie wysokiego urzędu w organizacyi rewolucyjnej. Nareszcie ze śledztwa się wykazało, że Wołoszyński wciągniętym został w służbę „rzondu“ *) narodowego przez Ksawer. Radziszewskiego, asesora trybunału poprawczego. W ostatnim roku Radziszewski mianowany przez rząd rewolucyjny naczelnikiem policyi połowy Warszawy, wystarał się dla Wołoszyńskiego o urząd naczelnika cyrkułu XI.“

„Z tego powodu jestem w możności zakomunikowania wam niektórych szczegółów o rewolucyjnym podziale miasta pod względem administracyi i policyi. Dla administracyi „rzond“ podzielił Warszawę na cztery wydziały i jedenaście okręgów; naczelnicy pierwszych nazywają się radcami a naczelnicy drugich okręgowymi. Dla policyi Warszawa dzieli się na dwie części, cztery sekcye i jedenaście kwartałów czyli obwodów; naczelnicy sekcyj nazywają się inspektorami a kwartałów komisarzami. Pod względem policyi, jako też i administracyi, cztery sekcye dzielą się każda na trzy kwartały, wyjąwszy pierwszą, która ma ich tylko dwa.“

„Przedmieście Praga stanowi osobną sekcyę piątą. W czasie prosperowania „rzondu“, wszystkie wyliczone posady były pozajmowane, i każdy naczelnik miał swoich podwładnych, swoich ajentów policyjnych, swoich posłańców żeńskiej płci itp. Radziszewski, będąc odkrytym, potrafił umknąć, Wołoszyński zaś awansował tymczasem, nagle na stopień naczelnika sekcyi czwartej. Wołoszyński miał obok siebie pomocnika, ajenta policyi i dwóch posłańców żeńskiego rodzaju. Te panny („tak je bowiem nazywa korespondent“ — robi od siebie uwagę redakcya dziennika moskiewskiego) roznosiły ustne rozkazy oraz pisma i przechowywały u siebie podejrzane papiery.“

„Wołoszyński pozostawał w stosunkach ze swemi podwładnemi bądź za pomocą pisma, bądź przez osobiste widzenie się. Dla tego ostatniego zwoływano zgromadzenie w miejscach i w czasie z góry oznaczonych. Jeżli jednakże policya nasza aresztowała kogoś, będącego w bliskiej styczności z organizacyą, koniecznem było zwoływanie zgromadzeń nadzwyczajnych celem umówienia się do dalszego sposobu prowadzenia rzeczy. W takich razach, panny, opatrzone rozkazem Wołoszyńskiego, udawały się do wszystkich podwładnych, oznajmiając im o miejscu i czasie na zgromadzenie nadzwyczajne wyznaczonych. W ciągu krótkiego czasu urzędowania swojego Wołoszyński dziesięć razy zmieniał pomocników; wszyscy oni bowiem zmuszeni byli ukryć się do band powstańczych. Naszej policyi udało się tylko przytrzymać jednego z tych pomocników, mianowicie ostatniego.“

— Do wszystkich dzienników, które zwykły zamieszczać warszawskie korespondencye, pisano niemal równocześnie o porwaniu w Warszawie siostry żony chirurga Neumanna przez oficera rosyjskiego, jak również, że same władze rosyjskie kazały śledzić tego oficera. Teraz *Dziennik Powszechny* odrzuca te doniesienia, nazywa je kłamliwemi i powiada: że panna Nathanson, owa siostra p. Neumannowej sama zażądała opieki oficera, aby ją wydobył z pod prześladowania krewnych, którzy jej niedopuszczali ochrzcić się na religię grecką. „Wspomniony oficer — mówi *Dziennik Powszechny* — nie drożył się bardzo i chętnie zgodził się na umieszczenie młodej panny w swem mieszkaniu.“ Stamtąd sprowadził ją siłą p. Neumann, oficer przeto odebrał ją tylko z domu Neumanna bez żadnej przeszkody. Śledztwo wykazało zupełną niewinność oficera — mówi dziennik rządowy, a panna Nathanson obstając przy zamiarze przyjęcia wiary prawosławnej, oddaną została konsystorzowi tego wyznania.

Któż tu nie dostrzeże zamiaru osłonięcia porwania? Donoszą wszelako, że gdy się jenerał Berg dowiedział o tem porwaniu, kazał wyśledzić oficera i wymógł na nim przyrzeczenie poślubienia porwanej panny. Z tego więc powodu kazano ją ochrzcić.

*) W ten sposób zwykle drukują moskiewskie gazety ten wyraz łacińskiemi zgłoskami.

— *Bromberger Ztg* podaje następujący list z Warszawy pod datą 26 lutego: W przeszłym tygodniu odbywała się tutaj przez dni kilka u gubernatora Berga rada wojenna, w której brali udział wszyscy wojenni gubernatorowie. O ile wiadomo, zajmowano się głównie pytaniem, jakim sposobem najskuteczniej i najprędzej przytłumić powstanie po guberniach. Gubernatorowie Warszawy, Płocka i Lublina oświadczyli, iż wojska stojące pod ich rozkazami tem więcej wystarczają do pokonania istniejących w ich guberniach oddziałów powstańczych, iż ludność wiejska nie sprzyja powstaniu. Wojenny gubernator Radomski jednak odmalował niepokojący obraz anarchicznych stosunków w jego gubernii, ponieważ przez wciąż wzrastający napływ ochotników z Galicyi wzmacniające się oddziały grożą coraz większem niebezpieczeństwem, i dopominał się natarczywie o posiłki. Postanowiono zatem posłać do gubernii Radomskiej dla wzmocnienia załóg w Sandomirskiem i Krakowskim 5,000 ludzi z gubernii warszawskiej i płockiej, w których powstanie już prawie przytłumione. Wysyłka tych wojsk ma nastąpić już w najbliższych dniach. Rozporządzeniem policyjnem wydanym w tych dniach zarządzono, aby każdy duchowny nosił kartę wydaną mu przez władzę dyecezalną a poświadczoną przez komisarza okręgowego, na której wyrażne stanowisko, jakie zajmuje właściciel karty w hierarchii duchownéj, ma być określonem. Każdy duchowny, którego napotkają bez podobnéj karty legitymacyjnej, ma być zaraz uwięzionym. Prawie w każdą noc przybywają na tutejszy dworzec kolei żelaznéj transporta politycznych więźniów z gubernii i miast powiatowych, które zaraz osobnemi pociągami w głąb Rosyi wyprawiane bywają. Liczba więźniów wyprawionych temi transportami wynosi w przecięciu dziennie 300—400 dodawszy do tego więźniów wyprawianych ztąd przynajmniéj 3 razy na tydzień, można prawie z pewnością przypuścić, że codziennie najmniéj 500 politycznie skompromitowanych wysłanych zostaje z Królestwa na Sybir lub w głąb Rosyi. W urzędowym *Dzienniku Powszechnym* ogłoszono licytacyą 56 dóbr szlacheckich, których właściciele już od roku nie uiścili się z rat Towarzystwu Kredytowemu płacić się mających. Podwójną jest liczba tych, którzy od pół roku nie zapłacili nic Towarzystwu. W ostatnich dwóch tygodniach uwięziono tutaj częścią zaś wydalono 60 urzędników policyjnych, którym udowodniono lub zarzucono stósunki z Rządem Narodowym.

Niemcy.

Presse podaje o misyi jen. Manteuffla następujące wiadomości:

Pierwotna misya jen. Manteuffla uległa pewnym zmianom w skutek nieudania się angielkiego projektu konferencyi. Pruski wysłannik potrzebował nowych instrukcyj odnoszących się do punktów, względem których nastąpić musiała stanowcza między Berlinem i Wiedniem zgoda, albo jeżli wierzyć można *N. Allg. Ztg*, nawet już nastąpiła. O układach do tej sprawy się odnoszących dowiadujemy się, że chodzi przedewszystkiem o porozumienie się względem podstaw ewentualnego zawieszenia broni, po którego zawarciu konferencya mogłaby tylko mieć jakiś skutek. Dalej ma ona na względzie porozumienie się względem sposobu położenia końca podwójnemu zarządowi księstw, gdzie w Szlezwiku władza okupacyjna zaś w Holsztynie władza egzekucyjna jest zaprowadzona. Obchodzi także Austryą i Prusy możliwe zwołanie holsztyńskich stanów. Podczas kiedy jest zamiar zwołania tych stanów na podstawie ustawy wyborczej z r. 1848, która obejmowałaby także stany szlezwickie, gabinety wiedeński i berliński nie życzą sobie dalszego cofnięcia się wstecz, jak tylko po za zniesioną konstytucyę listopadową i duńską ustawę wyborczą. A ponieważ stany holsztyńskie rozpoczęłyby prawdopodobnie czynności swe sejmowe od ogłoszenia ks. Augustenburskiego, zatem zebranie się ich nabawiałoby Austryą i Prusy niejakich kłopotów. Na wszelki wypadek zwołanie stanów ma być zaniechanem.

Korespondent do *Presse* pisze: Porozumienie się jest niezbędnie potrzebnem dla położenia końca tej krzyczącej anomalii, że kiedy w Szlezwiku komisarze obu niemieckich mocarstw utrzymują powagę króla duńskiego, w Holsztynie odbywają się jawne działania na rzecz władzy od nikogo nieuznanej. Z tem jest także w związku kwestya rozciągnięcia naczelnego dowództwa na Holsztyn, tudzież i kwestya względem sprowadzenia rezerw związkowych.

Powyższe wiadomości nie pochodzą według zaręczenia *Presse* z duńskich źródeł; są one tylko wyrazem zdań panujących w właściwych sferach w Berlinie i Wiedniu. Dalej wspomina *Presse* o pogłosce, o której doniósł już nasz wiedeński korespondent, że wojska austryackie mają być ze Szlezwiku odwołane. Na utrzymanie powagi króla Chrystyana IX, powiada *Presse*, wystarczy wojsko pruskie, szczególniej jeżli je popierać będzie dyplomacya austryacka.

— Wojskowe czasopismo *Kamerad* zawiera z pod Hadersleben korespondencyą z 23go lutego donoszącą o trudnościach, jakie sprzymierzeni mają do przezwyciężenia pod Dyppel.

Po dostatecznem zrekognoskowaniu szańców dyppelskich powinnyby się już zacząć systematyczne roboty prawidłowego oblężenia. Najpierw rozpoczną się roboty naprzeciw warowni Nr. 12, która panuje nad całem stanowiskiem i jest tem samem kluczem pozycyi. Aż do samych glacis będą poprowadzone paralele. To postępowanie przy uderzeniu na stanowisko nie u wszystkich znajduje uznanie, i tu zdania dzielą się na dwa obozy. Wielu mniema, iż trzeba przypuścić szturm poprzedziwszy go kanonadą, bez poprowadzenia prawidłowych robót oblężniczych. Podobny krok byłby wprawdzie bardzo trudnem zadaniem, bardzo krwawą pracą; przed 14 dniami miałby był jednak prawdopodobieństwo pomyślnego skutku za sobą, gdyby wojska sprzymierzone po spotkaniu pod Oeversee bez zatrzymania się naprzód były poszły. Duńczycy byli ciężką służbą w Dannewirke aż do zupełnego wycieńczenia znużeni, doznane porażki musiały wywrzeć zły wpływ moralny, a środki obronne w nowem stanowisku — ponieważ na pierwszem stanowisku też nie zupełnie obwarowanem zużyto wszystkie siły — dużo jeszcze pozostawiały do życzenia. Zarzut, jakoby wojska sprzymierzone też były znużone, nie wytrzyma krytyki. Jeżeli jedna brygada, i to brygada która może najwięcej trudów doznała, już w pierwszym dniu nieprzyjaciela wyprzedziła i tak świetne korzyści odniosła, to można z pewnością przypuścić, że reszta wojsk mogła już następnego dnia równocześnie z nieprzyjacielem zająć stanowisko Dyppel, choćby z pozostawieniem wśród marszu połowy swych żołnierzy. Wszystko przecież wtedy pałało żądzą walki, a to potężne uczucie przemienia muszkuły żołnierza w stal. Nie mówimy tu już nic o silnem wrażeniu, jakieby wiadomość o zwycięztwie pod Dyppel zaraz po zwycięztwie pod Oversee i po dziwnej prędkości, z jaką opuszczono Dannewirke, wywołała była w Europie.

Teraz, kiedy zostawiono nieprzyjacielowi tyle czasu i wolnych chwil dla wypoczynku wojska, kiedy pozwolono mu skoncentrować wojsko, kiedy dano mu czas do stósownego rozłożenia sił i uzupełnienia i uzbrojenia fortyfikacyj, dziś byłoby to krokiem szalonym, chcieć wziąść szturmem szańce dyppelskie.

Powiadają, że podobny krok byłby kosztował dużo ofiar, ale prawdopodobnie skutek byłby pomyślny. Prawda, a któż zaręczy, czy Dyppel nie będzie drugim Sebastopolem. Pół miesiąca upłynęło bez rezultatu, a jeżli sprawa pójdzie dalej podobnie, to pewno miesiące prawidłowego oblężenia pożrą więcej ofiar — może więcej przez choroby jak przez walkę — niż jeden krwawy ale zaszczytny dzień.

Zdobycie Dyppel nie będzie żadną nadspodziewaną wiadomością i przyniesie więcej sławy nieprzyjacielowi niż sprzymierzonym.

Lecz jest jeszcze jedna rzecz możliwą. Jest nią opuszczenie cicho i bez hałasu szańców dyppelskich, co w jednak tutaj nikt nie wierzy i każdy za rzecz niemożliwą uważa. Dyplomacya dokazała jednak już większe cuda.

— Z Gdańska piszą do berlińskiej *Börse und Handels Ztg*.

Spostrzeżono tu w naszem portowem mieście Neufahrwasser rzeczy, z których śmiało można wnioskować, że szpiegostwo duńskie rozciąga się aż do obrony naszych portów i że muszą się tu znajdować ludzie płatni od Danii, którzy starają się wywiedzieć o obronności bateryj nadbrzeżnych, o głębokości portu i o innych urządzeniach wojskowych. Niedość na tem, śmiałość jednego czy kilku podobnych szpiegów doszła do tego stopnia, iż w nocy z piątku na sobotę, podczas której szalała tutaj straszna burza, zagwożdżono trzy działa ustawione na tak zwanym szańcu Möwen przy

---

krzyża na grobie tego obywatela, który nie umiał być wygnańcem.

O Antonim Żabie, który tu także spoczywa, niemogę też wspomnieć z szacunkiem. Zapewne lepiej byłoby pamięć jego pokryć milczeniem. Lecz wzgląd na tych, którzy wszedłszy raz na drogę publiczną, myślą, iż za życia i po śmierci rachunku z prywatnego życia zdawać nie będą, zmusza mnie do powiedzenia kilku słów i o Żabie. Był on synem Ignacego, urodzonym na Białorusi, podobno w Mohilewskiem województwie. Patryotyczne wystąpienie w sprawie w 1831 r. i w obronie jeńców polskich było powodem aresztowania i zesłania go na żołnierza w pułki Sybirskie. Po kilku latach w skutek jakiegoś manifestu uwolniony z wojska, zostawiony został na wygnaniu w Syberyi.

Utrzymywał się z kart, a dom jego był domem gry, do którego żaden z troskliwych o swą godność wygnańców nie chodził. Towarzystwo miejscowe witało go serdecznie, jako człowieka dystyngowanego, a swoi unikali go jako człowieka zostającego pod zarzutem niemoralnego życia. Przed śmiercią zapisał jakąś cząstkę niewielkiego swego kapitału na kościół, resztę rozchwytali ludzie obcy. Umarł na wodną puchlinę 17 lipca 1857 r. mając lat 75.

Stanisław Trzciński, były żołnierz polski i bił się w 1831 r.; jako jeniec wcielony w szeregi moskiewskie, służył w Irkucku, gdzie ożenił się z Syberyaczką i umarł także na wodną puchlinę d. 16 maja 1840 r. mając lat 42.

VII.

Z wielką przyjemnością przechodzimy, od wspomnień nie bardzo korzystnych dla sławy kilku zmarłych, do wspomnienia człowieka nieszczęśliwego, któremu nie możemy ze stanowiska naszego, żadnego zrobić zarzutu.

Chodakiewicz. O imieniu jego nie mogłem się dowiedzieć. Był obywatelem z Wołynia. Czynny w powstaniu w 1831 r. uległ prześladowaniu. Pozbawiony rodziny, majątku i ojczyzny, wywieziony został do robót w warzonkach soli w Troicku pod Kańskiem. Była tu wówczas dość znaczna liczba wygnańców, których przyjaźń i głęboki szacunek umiał sobie Chodakiewicz zaskarbić. Zamożniejszy od innych, odbierał z domu pieniądze i lepsze ubranie, które zawsze pomiędzy biedniejszych porozdawał. Tęskny, zamyślony nie mógł utulić się w tęsknocie do ojczyzny i wpadł w rzewne spokojne obłąkanie. Jak smutna mara słaniał się po okolicy i ulicach osady, nosząc na czole ślady ciężkiej boleści. Z zadumania wyrywało go spotkanie Polaka: ledwo zobaczył którego, rzucał się mu na szyję, mówiąc: „witaj mi kolego,“ poczem zawsze rozpłakał się i zdawało się, że w tych łzach znajdował uspokojenie. Chodził w baranim kożuszku; zapaliwszy fajkę na krótkim cybuszku — siedział nieruchomy, tłumiąc w sobie wielkie cierpienia. Biedny i zacny, cierpiał, cierpieniem narodu — to też obłąkanie jego było jasne i rzewne. Raz tylko wpadł w większe obłąkanie i zegarek, który mu przysłali, potłukł. W takim stanie przebył lat kilka — gdy w skutek odkrytego związku w Omsku, rozpoczęło się powszechne prześladowanie w Syberyi i z Troicka wygnańców rozkazano przenieść za Bajkał.....

W drodze Chodakiewicz niebezpiecznie zachorował, w skutek czego zostawiono go w lazarecie w Kańsku. Gdy przychodził do siebie, odwiedził jego celę jenerał Cewkin; przyjął go milczeniem niepowstając za jego wejściem. Urzędnicy kazali mu wstać; ale on rozkazu nie wykonał, „dosyć, że wy stoicie“, powiedział, i siedział dalej nic nie mówiąc. Wówczas zaczęli mu grozić i łajać: tem obudzili jego uśpioną energią, chciał ich wszystkich w obłąkaniu za drzwi wyrzucić. Okutego w kajdany, przyprowadzili do Irkucka — tu znowuż niebespiecznie zachorował. A gdy mu siły wrócono, pragnąc z niedoli wydobyć się i uciec do Polski, kominem wylazł na dach lazaretu, lecz wnet go na wysokości spostrzeżono, ściągnięto z dachu i jeszcze bardziej chorego złożono w lazarecie, gdzie wkrótce oddał Bogu zacną duszę zmęczoną tylą cierpieniami.

Wilhelm Malczewski, należy także do liczby nieszczęśliwych, których wygnanie i tęsknota wprawiła w obłąkanie. Rodem z Krakowskiego, był porucznikiem w 11 liniowym piechotnym pułku, w szeregach którego walczył w 1831 r. Z wojskiem polskiem emigrował do Francyi, gdzie nie chcąc być nikomu ciężarem i wiedząc, że niezależność daje człowiekowi praca, nauczył się zecerstwa, które nieraz go w biedzie tułactwa ratowało. Piękny przykład zostawili młodszemu pokoleniu, ci waleczni oficerowie polscy, którzy za granicą dla utrzymania siebie i wspomożenia rodaków, pomimo dosyć późnego wieku wyuczyli się różnych rzemiosł. Rzewny i wspaniały obraz wystawiają nam ludzie z szlachetnemi bliznami ozdobieni znakami honorowemi kiedy wyrzekając się wygodnego i bez troski życia na łonie rodzin, wolą wierni charakterowi swemu pędzić życie w pocie czoła, nad warsztatem rzemieślnika. Nikt u nas nie jest pewny swego losu; dzisiaj ma spokojny kątek i kawał własnego chleba, a nazajutrz fala burzliwej niewoli, zanieść go może w obce krainy i na drugi koniec świata. Bez znajomości języka i rzemiosła, jak sobie poradzi, kto mu da kawałek chleba? i czy darowany chleb będzie mu smaczny? Szczęśliwy kto umie sobie poradzić, kto zna jakie rzemiosło: taki nosi z sobą kawałek chleba, nieobawia się przygód, bo wie że wszędzie uczciwie zarobi, i zachowa łatwiej samodzielność i godność charakteru.

Radził ktoś polskiej młodzieży, żeby ucząc się pożytecznych rzeczy, uczyła się i rzemiosł. Ja wspominając smutne koleje Malczewskiego, radę tę powtarzam i popieram doświadczeniem, jakiego na tułactwie i wygnaniu nabrałem. Malczewski nie był samolubem i brał żywy udział w życiu publicznem. Należał do wyprawy Sabaudzkiej, po której mając powrót do Francyi wzbroniony pojechał do Anglii, gdzie jakiś czas nędza mu dokuczała. Z Anglii udał się do Belgii, tam wstąpił do wojska i był oficerem belgijskim. Tęskniąc do kraju i pragnąc widzieć się z siostrą i krewnym, pojechał do Krakowa, w bliskości którego rodzina jego mieszkała. Na granicy, gdzie się miał z kochanemi osobami zobaczyć, został aresztowany przez Moskali, zawieziony do cytadeli i tam otrzymał wyrok. Posłany do wojska w Irkucku; przebył tu lat kilka smutnego istnienia. Umysł jego dręczony prześladowaniami zachwiał się; a ciągle i bez powodu obawiając się szpiegów zamknął się, zamilkł, od wszyskich odsunął i wszystkich podejrzywał. Takie dziwaczne postępowanie, odosobniło go i pozbawiło nie jednej towarzyskiej pociechy. Stojąc pewnego razu na warcie porzucił broń, posterunek i poszedł do domu. Ow oficer dwóch armij nie mógł pojąć jakim sposobem każą mu pełnić służbę prostego sołdata, z tego powodu zaczęło się pomięszanie umysłu. Za ten postępek, miał być oddany pod sąd, ale doktor dał świadectwo, że Wilhelm ma pomięszanie; uwolnił go takim sposobem od ciężkiej odpowiedzialności. Umieszczono go w lazarecie, gdzie potrafił strząsnąć gniotącą go nieufność i zbliżył się do kolegów, którzy pospieszyli do zasłużonego oficera i wygnańca. Zachorowawszy w lazarecie na szkorbut, umarł 1849 r.

Wawrzyniec Głowacki, był polskim żołnierzem w pamiętnej kampanii 1831 r. W roku 1834 bity kijami, posłany za karę do pułków sybirskich; był żołnierzem w 14 syberyjskim liniowym batalionie. Umarł w lazarecie na gorączkę 11go października 1846 r. mając lat 32. Bliższe szczegóły jego życia są mi nie wiadome.

Dymitry Reźniuk rodem z Podola, był kozakiem słynnego Wacława Rzewuskiego i z nim razem miał czynny udział w powstaniu w r. 1831, na Podolu. Wzięty do niewoli, posłany był do wojska moskiewskiego. Nie wysłużywszy cokolwiek swobody na starość, umarł w lazarecie na suchoty 23 stycznia 1852 r. mając lat 50.

Andrzej Romańczuk, żołnierz z r. 1831, służył w garnizonie irkuckim, umarł na nerwową gorączkę w lazarecie 28 października 1853 r. mając lat 47.

Józef Bagiński także z r. 1831. Umarł żołnierzem, w lazarecie irkuckim na suchoty 13 lutego r. 1856, mając lat 42.

Daniel Bałanowski, poczciwy i zasłużony jak i wyżej wymienieni, żołnież polski. Za udział w wojnie 1831 r., posłany do wojska, służył w Irkucku. Ubogi i zgnębiony, pomimo porządnego prowadzenia był przedmiotem ciągłego prześladowania przez dowódzcę garnizonu. Zniósł wszystko z chrześciańską cierpliwością i rezygnacyą człowieka, który w nieszczęściu traci czułość na własne cierpienia. Przed śmiercią, przeniesiony do komisyi prowiańckiej, niedoczekawszy się wolności, umarł w lazarecie na suchoty 8 maja r. 1856, mając lat 53.

Antoni Nieczajewski, rodem z Borysowskiego powiatu, wzięty w niewolę w r. 1812, posłany został do Syberyi. Powrócony do kraju, w 1831 r. bił się znowu w szeregach powstania. Wzięty drugi raz do niewoli poszedł w Sybir na żołnierza. Po dwudziestoletniej, trudnej i wielce uciążliwej służbie, słaby i stary, z powodu niezdolności uwolniony z wojska, musiał żywić się na starość trudnym chlebem posługi w różnych domach.

Był to człowiek bez edukacyi, wieśniak zasłużony, wiele lat gnębiony; nie mając zniskąd pociechy, znalazł ją w wódce. Zły to sposób pocieszania się; jest on znakiem moralnego upadku, do którego często niewola doprowadza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Neufahrwasser. Z dwóch wyjęto już wprawdzie gwóźdź z lanej stali, z trzeciego jednak osiemdziesięciofuntowego działa dotychczas to się nie udało.

Powiadają także, że jedno z tych dział znalezione obrócone wylotem na miasto, za to jednak nie mogę ręczyć. Za zbliżeniem się okrętów nieprzyjacielskich mają i tu światła być pogaszone, a strażom przy bateryach rozdano ostre ładunki z rozkazem strzelania na każdego podejrzanego, który się w nocy w pobliżu ich znajdzie i na wezwanie nie wylegitymuje. Wojenna flotylla, która częścią tu, częścią w Stralsundzie i Swinemünde uzbrojoną została, ma być 1go marca zupełnie gotową do wypłynięcia na morze.

Szwecya i Norwegia.

Czytamy w *Nordd. allg. Ztg* następujący list ze Sztokolmu z 24go lutego. Poseł szwedzki w Kopenhadze hr. Hamilton znów wrócił na swoją posadę; wszelako oczekują, że w tym jeszcze tygodniu poda się on do dymisyi, a miejsce jego obejmie szambelan Björnstjerna. Hr. Henning Hamilton, którego ostatniem dziełem było zawarcie umowy telegrafowej między Szwecyą a Danią, był najgorliwszym obrońcą przymierza szwedzko-duńskiego, jak długo Fryderyk VII zostawał przy życiu. Z polityką Chrystyana VIII zdaje się on nie zgadzać; a ponieważ jest z siebie bardzo bogatym, przeto woli się na teraz usunąć od służby dyplomatycznej.

Co do telegramu niby z Kopenhagi nadeszłego, jakoby hr. Manderström na zapytanie ministra duńskiego Quaade, czy Szwecya zechce coś uczynić dla Danii, odpowiedział krótkiem *nie*, nadmieniają, że żadne ministeryum nie daje takiej kategorycznej odpowiedzi, a w tej chwili Szwecya mimo najlepszych chęci nie może żadnej dać pomocy, bo nie posiada do tego środków, sejm zaś norwegski zbierze się za dwa tygodnie. Także niewiadomo wcale, czy Dania może utrzymywać na swoim koszcie armię szwedzką i jak dalece Szwecya byłaby w stanie bronić przyszłej polityki duńskiej. Wszędzie objawia się niechęć zrobienia czegoś dla niepewnych planów Danii, a sojusz oparty na subsydiach jest to rzecz, o której tu ani nawet chcą myśleć. Dla tego też oficerowie szwedzcy otrzymują z łatwością urlopy, a nawet mogą podawać się o zupełne uwolnienie. Niektórzy z urlopowanych oficerów udają się do Danii.

Anglia.

Posiedzenie Izby niższej parlamentu zajmowało się w d. 25 lutego po większej części sprawą duńską. Chcąc dać poznać zapatrywanie się na tę sprawę Anglii, objawiające się z interpelacyj członków Izby i odpowiedzi ministrów, oraz przebieg dyplomatyczny w jej interesie czyniony, podajemy w obszerniejszem streszczeniu rozprawy dnia tego:

P. Forster chce się dowiedzieć od podsekretarza spraw zagranicznych, czy rząd duński doniósł o zamiarze swym zaprowadzenia blokady w niektórych portach niemieckich i zarazem jaki rodzaj zawiadomienia wymagany jest w takim razie. Radby również, aby mu wyjaśniono, czy okręt, który wypłynął w epoce wcześniejszej, lecz przybywa już po ogłoszeniu blokady, wpuszczony bywa do portu blokowanego.

P. Layard odpowiada, że rząd nie otrzymał żadnego zawiadomienia, odnoszącego się do blokady jakiegobądź portu niemieckiego przez statki wojenne duńskie, jakkolwiek dowiedział się, że brzegi Szlezwiku i Holsztynu mają być postawione w stanie blokady. Mowca nadmienia, że nie ma oznaczonej epoki zawiadomienia. Zwykle przesyła je jeden rząd drugiemu, i tego rodzaju dokumenta zamieszczone bywają w *London Gazette*. Co się tyczy przeciągu czasu upłynąć mającego pomiędzy zawiadomieniem i chwytaniem okrętów, przyjętem jest powszechnie, iż nadany mu bywa odpowiedni rozmiar.

P M'Eroy pyta czy prawda, że rząd duński domagał się urzędownie czynnej pomocy Anglii według brzmienia protokółu londyńskiego. Pragnie również dowiedzieć się, czy rząd jest zawiadomiony, że podobne żądanie przesłane zostało rządowi francuskiemu z uwagą, że w każdym razie, gdyby odpowiedź była odmowną, rząd duński przyjmie pomoc, jaką król Włoch miał mu ofiarować.

P. Layard nie pojmuje jasno, co szan. deputowany rozumie przez protokół londyński. Jeżeli mówić chce o traktacie londyńskim, w traktacie tym niema warunków, któreby upoważniały rząd duński do żądania od rządu angielskiego skutecznej pomocy w obecnym sporze. Jeżeli szan. członek rozumie przez to gwarancyę 1720 r. zdaniem jest rządu, że wypadek, w jakim na tę gwarancyą powoływaćby się mogła Dania, jeszcze nie nastąpił.

Mowca korzystając z sposobności, nadmienia o przedłożeniu dokumentów w sprawie duńskiej w ten sposób. Pierwsza ich część wydrukowana, rozdaną została dziś zrana kilku szan. członkom. Wieczorem złożył on sam w biórze Izby noty dodatkowe niebędące ściśle wziąwszy częścią zbioru, lecz taką mające ważność, iż trzeba, aby Izbie były przedłożone. Nowa serya zakomunikowana będzie w sobotę lub w poniedziałek wieczór lub najpóźniej we wtorek zrana; reszta będzie do rozporządzenia dla szan. członków. Mowca zapewnia, że nie stracono ani chwili, aby ogłoszenie to przyspieszyć. (oklaski.)

P. M'Eroy czyni uwagę, że podsekretarz stanu nie odpowiedział na drugą część jego interpelacyi.

P. Layard mniema, że żądanie pomocy istotnie przesłane zostało rządowi francuskiemu, lecz ponieważ wypadek przewidziany zastósowania gwarancyi nie istnieje, rząd ten nie uważał za właściwe orzekać pod tym względem. Co do króla Włoch, podsekretarz stanu nie może dać odpowiedzi, nie otrzymawszy żadnego pod tym względem zawiadomienia.

P. Griffith zapytuje pierwszego lorda skarbu, czy prawda, że Prusy i Austrya zezwoliły na konferencyę w sprawie duńskiej. Jeżeli tak jest, czy przyjęcie obejmuje w sobie natychmiastowe zawieszenie kroków nieprzyjacielskich pomiędzy temi mocarstwami i Danią?

Lord Palmerston odpowiada w tych słowach: Jak to już poprzednio miałem sposobność powiedzieć, wielkiem zadaniem rządu było w przebiegu negocyacyj, doprowadzić do zgody Niemcy i Danię. W tym celu zaproponowaliśmy zawieszenie broni, jako podstawę przyszłej konferencyi. Lecz obie strony wojujące wiązały z zawieszeniem broni warunki, które je czyniły niemożebnem z jednej i drugiej strony. Zawiedzeni w nadziei naszej, zaproponowaliśmy konferencyę bez zawieszenia broni, będąc przekonani, że skoro około stołu zgromadzimy pewną liczbę osób, dla rozebrania przedmiotu, więcej znajdzie się prawdopodobieństwa dojścia do układów, niż pozostając daleko od siebie w rozmaitych stolicach. Austrya i Prusy zezwoliły na konferencyę bez zawieszenia broni. (oklaski.) Sądzę, że Francya zechce również przystąpić do konferencyi i wyobrażam sobie, że Rosya gotową jest to samo uczynić. Co się tyczy Szwecyi, nie jestem zupełnie pewny. Nie znamy jeszcze odpowiedzi Danii, nie możemy przeto nic stanowić.

Lord Manners. Podsekretarz stanu rzekł, iż nie nastąpił wypadek gwarancyi, przewidziany traktatem 1720 r. Chciałbym go zapytać, o ile jest prawdy w sprzecznych pogłoskach, krążących o zajęciu Jutlandyi lub że zajęcie spowodowanem było rachubami strategicznemi i ma być utrzymane? Prócz tego, niejako w skutek odpowiedzi danej szan. memu przyjacielowi, który zajmuje miejsce poza mną, chciałbym wiedzieć, czy Bundestag został zaproszony na konferencyę i w razie takim jaką dał odpowiedź.

Lord Palmerston. Rzecz tak się ma co do działania Prusaków w Jutlandyi. Wojska sprzymierzone przekroczyły granicę i zajęły Koldyngę. W odpowiedzi na przedstawienie nasze w Berlinie zawiadomiono nas, że wkroczenie to nastąpiło nietylko bez dania rozkazu, lecz wbrew wyraźnym instrukcyom i że z powodu tego dowódzca wojsk otrzyma naganę. Lecz dodano, że ponieważ stanowisko zajęte ma wielką ważność strategiczną dla bezpieczeństwa wojsk sprzymierzonych w Szlezwiku, zajęcie to będzie niemniej utrzymanem. (śmiech.)

Takie jest położenie, w jakiem postawiły się rządy: austryacki i pruski. Uznają one moc traktatu z r. 1852 i utrzymanie całości monarchii duńskiej. To chciał szan. mój przyjaciel podsekretarz stanu powiedzieć, mówiąc, że przypadek przewidziany gwarancyą 1720 r. przypuszczając, że gwarancya ta jest jeszcze zastósowalną, co inną jest kwestyą — nie da się zastósować do obecnego stanu rzeczy.

Co się tyczy Bundestagu, nic nie mogę powiedzieć pewnego. Lękam się, aby Bundestag nic nie chciał mieć do czynienia z zawieszeniem broni. (Lord Manners: „z konferencyą“). Żądano od niego, aby wysłał reprezentanta. Nie wiem jeszcze co odpowiedział.

Dalszy ciąg posiedzenia w d. 25 poświęcony był sprawie ustąpienia wysp jońskich i rozbiorowi sił morskich Anglii:

P. Dunne zwraca uwagę Izby na świeże traktaty odnoszące się do ustąpienia wysp jońskich Królestwu greckiemu i zapytuje, czy traktaty te zawierają, jakie zastrzeżenia co do spłaty zaległości, jakie wyspy te winne są Anglii, jako też co do wypłat pensyi poddanym angielskim za służbę ich pod rządem pańskim.

P. Fortescue. Traktat 1815 r. zastrzegł, że konwencya będzie zawartą później pomiędzy rządem opiekuńczym i państwem jońskiem co do uregulowania kontrybucyj wojskowych.

Żadna podobna konwencya nie została zawartą przed r. 1863, w którym artykuł w sposobie konwencyi, został wpisany w księgę ustaw wysp jońskich, obowiązujący rząd joński do płacenia rocznie sumy 35,000 fr.

Bardzo znaczne sumy zostały spłacone od roku 1816 do 1863 przed rząd joński z rozmaitych tytułów, jako to kontrybucyj dla opłacenia kosztów głównego s tabu, kontrybucyj na wznoszenie fortyfikacyj i t. d., których ogół wynosi blisko 35,000 fr. na rok i mniemano w r. 1863, że suma ta może słusznie być wymaganą jako kontrybucya roczna.

Spostrzeżono się niebawem, że suma ta większą jest, niż na to dochody jońskie dozwalają; zaległości poczęły się gromadzić i w r. 1844, w którym rachunki zostały uregulowane, zaległości do spłacenia wynosiły około 60,000 fr.

W roku 1846 druga nastąpiła zmiana. Kontrybucya oznaczoną została na $1/_5$ całego dochodu jońskiego, i spłatę tę uważaną za lżejszą od poprzedniej, lecz po tej nawet ugodzie zaległości zwiększały się i w r. 1849 gdy lord Senton wielkie zaprowadził reformy w rządzie, liczba zaległości doszła do 90,000 fr. Władze jońskie, przytoczywszy w owej epoce kilka powodów dla udowodnienia, że według nich zaległości te niepowinny ściśle być uważane jako dług, płaciły odtąd w wykonaniu nowej ugody tylko 25,000 fr. ratami kwartalnemi. Od owej chwili nie było zaległości, i suma oznaczona była ściśle i punktualnie płaconą.

Gdy ostatecznie zawarto ugodę względem odstąpienia wysp jońskich, nie było zdaniem rządu, aby się domagać spłaty zaległości i jednym z warunków ustąpienia, przedłożonych zgromadzeniu, było, że nie będzie nalegać na spłatę zaległości 90,000 fr.

Co do pensyj i wynagrodzeń, o których nadmieniono, są pewni urzędnicy wysp jońskich, niektórzy urodzeni na tych wyspach, inni poddani angielscy, którzy mają prawo do pensyi zaręczonej ustawą. Nazwiska ich wpisane zostały do traktatu odnoszącego się do zajęcia przez rząd grecki, lecz traktat ten nie został jeszcze ratyfikowany.

Artykułem tego traktatu rząd grecki zobowiązuje się wypłacać punktualnie owe pensye, gdyż suma należna poddanym angielskim zahipotekowaną została na dochodach jońskich i wypłaconą być ma przez rząd grecki w ratach kwartalnych posłowi angielskiemu w Atenach.

Co do wynagrodzeń należnych po skasowaniu urzędów, tego samego trzymano się prawidła. Są niektórzy urzędnicy — jest ich nie wielu — którzy mają słuszne prawo do pamięci rządu, i nie zapomniano o nich. Niektórzy zamianowani zostali przez sekretarza stanu na posady stałe jak n. p. posady sekretarzów przy lordzie komisarzu, przy skarbowości, sądzie apelacyjnym i t. d.

Wynagrodzenie przyznane im jest w słusznym stosunku do ich pensyi i rząd grecki, jeżeli przyjmie traktat, będzie obowiązany płacić owe wynagrodzenia dożywotnie, w dniach oznaczonych i kwartalnie.

P. J. Walsh zwraca uwagę Izby na niedostateczność przygotowań morskich Anglii w obec wymogów spraw politycznych i żali się, że budżet marynarki ułożony został bez odniesienia się do ponurej i groźnej przyszłości Europy.

Mowca wnosi zawotowanie mocyi: „że według zdania Izby wielkie zmiany zaszłe w żywiołach wojny morskiej i stan krytyczny stósunków naszych zagranicznych, wymagają jak największych usiłowań, aby utrzymać przewagę morską Anglii“.

Pułkownik Sykes. Co rok wynajdują jakąś marę, aby módz pomnażać flotę. Co rok mówiono w Izbie, że rozmiary jakich nabywa flota francuska, to będą mieć następstwo, że okręty angielskie wyparte zostaną z Oceanu. Otóż chcę dowieść Izbie, że się mylono i oprę się na dokumentach urzędowych francuskich, przewyższających o wiele w jasności nasze.

Marynarka angielska liczy 592 okręty, z których 506 parowych a 86 żaglowych.

Według raportu ministra marynarki francuskiéj, Francya posiada w ogóle 214 okrętów, z których 131 jest parowych, 81 okrętów śrubowych a 57 kotłowych.

Nasza marynarka ma 56 okrętów liniowych, 27 fregat, 9 okrętów do blokady, 26 korwet, 35 sloops, 47 okrętów kanonierskich, 143 szalup kanonierskich i kilka innych małych okrętów co wynosi w ogóle jak rzekłem, 592 okręty.

Rzec można, że ilość okrętów nie jest żywiołem dostatecznego porównania. Posunę więc rozbiór ten dalej.

Marynarka angielska składa się w tym roku z 53,000 marynarzy, obejmujących 7000 majtków i 7800 straży brzeżnéj, a dodawszy do tego 18,100 naszych żołnierzy morskich, ogół dochodzi do 71,000 ludzi.

Te 71,000 ludzi, o których mówiłem, nie są jeszcze wszystkiem, gdyż biorąc w poczet rezerwę morską, cyfra wynosi 85,163 ludzi.

Rezerwa francuska wynosi tylko 4110 ludzi.

Mamy nadto w warsztatach 34 okręty, z których 17 buduje się z mocy kontraktów i z których 8 już wypłynęło na morze.

Marynarka angielska kosztować będzie 10,432,610 fr. Marynarka francuska kosztowała 5,970,000 fr. a w tym roku kosztować będzie 6,141,000 fr. zwiększenie przeto 160,000 fr. dochodzi zaledwo połowy ceny jednego okrętu pancernego.

Dowiodłem więc, że możemy flotą naszą mierzyć się z marynarką całego świata.

P. Walsh cofa swoją mocyę.

Izba zbiera się w komitet.

Lord Paget, mówiąc za budżetem marynarki, wykazuje ubytek o 203,422 fst., pomiędzy budżetem tegorocznym i przeszłorocznym. Wylicza on szczegóły, które zmniejszeniu uległy. W ogóle liczba ludzi wynosiła 76,000 z. z., wynosi ona w tym roku 71,950, wliczając w to straż brzeżną i żołnierzy morskich, którzy przedstawiają liczbę 18,000. Zmniejszenia te nie są skutkiem źle zrozumianéj oszczędności, lecz stanowią postęp. Minister wchodzi pod tym względem w szczegóły drobnostkowe i specyalne.

Mowca nadmienia daléj o ulepszeniach w budowie okrętów żelaznych, nieznanych przed 5 laty. W końcu proponuje pierwszą cyfrę figurującą w budżecie, tj. 2,874,647 fr. na żołd 71,950 marynarzy i żołnierzy morskich.

P. Packington dziwi się, że w obecnych okolicznościach, rząd proponuje zmniejszyć siłę morską o 4050 ludzi.

P. Peto gani rozrzutność w warsztatach.

P. Lairrd chce, aby rząd kazał zbudować doki na Malcie, w Hilefax i Bermudes.

P Lenisay proponuje odroczenie dalszéj dyskusyi,

Lord Palmerston występuje przeciw tej propozycyi.

Odroczoczenie zawotowanem zostaje 31 głosami przeciw 28.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Pojutrze w sobotę, rozpocznie się wystawa sztuk pięknych w Krakowie.

— Przedwczorajsze doniesienie o odczycie żywotu Dönhoffa jako *biskupa krakowskiego* prostujemy tak, ż Dr praw p. Konstanty Hoszowski na d. 2 b. m., uzupełniając część podjętą przez siebie pracy do monografii opactwa mogilskiego, odczytał „Obraz życia i zasług Jana Kazimierza Dönhoffa kardynała *biskupa cezeneńskiego* i opata mogilskiego z stósownym poglądem naukowym“, czem zakończył dział na siebie przypadły po wypracowaniu poprzedniem, w ostatnich czasach, żywotów: Marcina Białobrzeskiego biskupa kamienieckiego i Pawła Piaseckiego (historyka) biskupa przemyskiego, opatów mogilskich.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* Julian Kamiński z Niżankowic w obwodzie Przemyskim, lat 33, ob. łac., kelner (według zeznania walczył pod Nullą, Lelewelem i Krysińskim), z którym już c. k. sąd krajowy w Krakowie prowadził śledztwo o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, przytrzymany został dnia 2 grudnia 1863 we Lwowie, i znaleziono przy nim cudzą kartę legitymacyjną, tudzież pismo z dnia 10go września 1863 r. opatrzone pieczęcią dowódzcy 7go korpusu wołyńskiego, z którego pokazało się, ze Kamiński był przydany kapitanowi powstańców Czaderskiemu jako podporucznik do organizowania powiatu Radziechowskiego. Pismo to, jak twierdzi, było mu nadesłane pocztą do Przemyśla, ale jaki był jego cel, tego nie wiedział. W ciągu śledztwa, Kamiński rzucal się na straż i znieważał ją, a zatem cięży także na nim przekroczenie § 312 k. k. Tenże na rozprawie ostatecznej w dniu 25 lutego skazany został przez c. k. sąd krajowy we Lwowie na 8 miesięcy więzienia. C. k. prokuratorya proponowała $1^1/_2$ roku więzienia.

Kazimierz Wolski, mylnie Jan Kowalewski, lat 20, ob. łac., czeladnik stolarski, z Krakowa, przytrzymany został w sierpniu 1863 przez c. k. żandarmeryę, w chwili gdy z drugim mężczyzną wyjeżdżał z dworu w Czeremoszynie bryczką, na której znajdował się ubiór na 8 koni dla jazdy, o którym Wolski miał nic nie wiedzieć; natomiast zeznał, że walczył pod Langiewiczem, Czachowskim i Lelewelem, i tą razą także udawał się do powstania. Wolski skazany został na 3 miesiące więzienia. C. k. prokuratorya państwa proponowała 1 rok więzienia.

Andrzej Oziembłowski ze Lwowa, lat 20, ob. łac., służący, odsiedziawszy 3 miesiące więzienia za kradzież, został, jak zeznaje, zwerbowany do powstania w grudniu 1863 przez nieznajomego, poczem wysłano go z transportem do granicy, dano mu mundur i broń, ale koń mu zachorował, musiał przeto pozostać, i został aresztowany w powiecie Uhnowskim. Skazany został na 2 miesiące więzienia. C. k. prokuratorya państwa proponowała 1 rok więzienia.

— W Wiedniu zrabowano jak donosi *Volksblatt*, urząd pocztowy na Währingergasse w nocy z d. 29 lutego na 1 marca. Zewnętrzne wrota żelazne wyłamano i wewnętrzne drzwi na pół szklanne i wyniesiono kasę, która potem leżała rozbita pod gołem niebem. Wielkość szkody w zrabowanych pieniądzach nie jest jeszcze wiadomą.

— Wielkie wrażenie sprawił w Rzymie napad i rabunek na ulicy z niesłychaną zuchwałością spełniony a oraz zamordowanie dwóch ludzi. Pewien spekulant zwykł co wieczór przewozić całą kasę swoją do swego mieszkania. W d. 20 lutego o 8ej wieczorem jak zwykle jechało via Lucina dwóch kupczyków wioząc z sobą pieniądze swego pryncypała. Naraz rzuciło się na nich kilku ludzi zakłóło ich i zabrało pieniądze w ilości 10,000 talarów rzymskich. Jenerał Montebello dał dyrektorowi policyi Mateucci, żandarmów francuzkich do pomocy dla wyśledzenia sprawców, którzy, jak wieść niesie, przybyli z okolicy.

— Dnia 2go marca była najniższa temperatura — 1°,0, najwyższa 0°,0, stan barometru o godzinie 2giéj po południu 329,‴06, o godzinie 10téj wieczór 328,‴88, o godzinie 6téj rano 3go 328,‴86, wiatr bardzo słaby najczęściéj północno-wschodni, cały dzień zupełnie pochmurny i znacznie zamglony, w nocy z 2go na 3ci śnieg niewielki, rano 3go o godzinie 6téj temperatura powietrza — 0°,7 R.

— Jutro w czwartek dnia 4go marca, Ś. Kazimierza króla polskiego.

KONCERT. We środę wieczorem odbył się koncert p. Stanisława Szczepanowskiego w sali hotelu saskiego. Koncertant grał na gitarze i wiolonczeli; amatorowie i amatorka przyczynili się grą na skrzypcach, fortepianie i śpiewem do urozmaicenia koncertu. Pan Szczepanowski grał na gitarze kompozycye własnego tylko utworu; na wiolonczeli zaś utwory Szuberta i Servego tudzież fantazyą na dumkę ukraińską i mazura własnéj kompozycyi. O grze p. Szczepanowskiego, jako od lat kilkunastu znanéj tutejszéj publiczności nie wiele nowego mamy do pisania. Artysta dawno już doszedł do wielkiéj wprawy na tym wprawdzie miłym, ale w stosunku do pracy, jakiéj wymaga i środków, jakiemi rozporządza, nie bardzo wdzięcznym instrumencie. Koncert na gitarze jest dziś prawie anomalią w tem mianowicie znaczeniu, że w wieku naszym praktycznym, domagającym się od włożonego kapitału wielkich procentów a nawet lichwy, nikt prawie nie poświęca czasu instrumentowi, na którym nie można robić wielkich hałasów, machać koziołków i popisywać się łamanemi sztuczkami jak to się ma sposobność na innych instrumentach, a szczególniéj na używanym dziś powszechnie fortepianie. Pomimo to wiąże się z gitarą wiele wspomnień! Jest ona wyrazem pewnéj epoki w rozwoju muzyki nietylko w Europie w owych czasach trubadorów, minstrelów i im podobnych muzyków-poetów z czasów rycerstwa i miłości, ale zarazem i wyrazem muzyki w czasach nie bardzo dawno minionych na własnéj naszéj ziemi. Przenosi ona nas w czasy, których wspomnienie błogim jakimś spokojem napawa duszę, w czasy, w których mówiąc z J. Słowackim, nie było tyle błędu, zawodów, głupstwa, nieszczęścia, przesytów, bankructw i t. d. przenosi ona nas w owe domki niskie z omszałą strzechą, domki szlacheckie, w których królował jeszcze ów zwany poeta serca Franciszek Karpiński, a w zebranych kółkach rodzinnych, w pośród dobrych przyjaciół brzmiały dziś zapomniane piosnki: „Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły“, „Tych brzóz kilka ten bieg wody“ lub owa: „Czuła gitaro odmień twój dźwięk tkliwy, nieprzypominaj mnie żem ja nieszczęśliwy“, piosnki śpiewane prostym nieuczonym głosem skromnych a hożych panienek, w płócienkowych lub perkalikowych sukienkach nie marzących nawet o baniastych lub do krymskiego namiotu księcia Małakowy podobnych krynolin. Potem się nieco zmieniło. Zamiast cichych piosnek kochanka Justyny odbiło się po tych samych niskich dworkach echo gubiącego się w dali głosu trąby wojennéj; zabrzmiały po tych samych domkach pieśni Janusza; zamiast panienek śpiewali młodzieńcy: „o wolności o sławie i gwarze w kowieńskim obozie, o pięknościach ziemi polskiéj, o polskich zapustach, o liściu padającym z drzewa, co wyrosło wolne, o orlęciu, co się z za chmur pokazało, i tylu innych; zabrzmiały pieśni Ułana polskiego a szczególniéj owa znana: „Gdyby orłem być“; zaśpiewał jeszcze Bohdan Zaleski do gitary jako „towarzyszki życia wiosny“ śpiewali jeszcze młodzi o „sercu w którem gore czucia siła.“ Przez czas jakiś przybywający na wakacye studenci uczyli siostry swe nie wiele sensu mającéj piosnki nieznanego autora: „Lśni blaskiem kwietnia błoń“; po raz ostatni ale już rzadko gdzie w znacznéj dali od miast zabrzękła jeszcze gitara przy odgłosie: „O gwiazdeczko coś błyszczała“ i odtąd zamilkła zupełnie i chyba zapylona wisi gdzieś jeszcze na ścianie sędziwych kawalerów, jako przypomnienie lepszych a dla nich miłych czasów, lub nabytą od studenta ujrzysz ją czasem przewieszoną na zielonéj taśmie przez ramię przechadzającego się po ulicach Krakowa lub Lwowa żydka handełesa. Gitara więc jest to wyraz pewnego okresu w życiu naszem, wyraz więcéj cichych, rzewnych, przeważnie elegicznych uczuć; wyraz serdeczności i skromności życia. Utrzymywała się potąd, pokąd trwało to usposobienie duszy; z upadkiem tego życia wyszedł z używania i instrument; ustąpił miejsca wciskającemu się i do domków mniéj zamożnych zbytkowemu fortepianowi, który o ile bardziéj dba o sztuk i huk aniżeli o melodyą, bardziéj o kłus, galop a w ogóle o gonitwy i łamane sztuki po klawiszach aniżeli o muzykę, bardziéj o kombinacye formalne obliczone na ucho aniżeli na śpiew wciskający się do serca, bardziéj o hałas aniżeli o wewnętrzną siłę, więcéj o pianę i musowanie aniżeli o esencyą płynu, jest także w pewnym względzie wymownym wyrazem swojego czasu. Jakie życie taka pieśń, taka też i muzyka!

Ale wróćmy się do koncertu p. Szczepanowskiego. Artysta wydobył z zapomnienia gitarę i jakby ostatni trubadur zjawia się jeszcze po salach koncertowych, odgrywając na niéj po największéj części— na ostatnim koncercie wyłącznie tylko melodye obce— melodye ludów romańskich. Mistrzowską ręką wydobywa on miękkie tony z swego niewdzięcznego instrumentu, ucieka się czasem do przyborów zewnętrznych towarzysząc sam sobie uderzeniom ręką o instrument, co naśladować ma owe bębenki, kastaniety i t. p. narzędzia używane w krajach południowych. Jestto wszystko bardzo piękne, jednak przy całem mistrzowskiem wykonaniu, dla duszy naszéj obce, dla nas synów północy za nadto miękkie i słodkie, jak południowe owoce, syropy i cukry, które nie zastępią nam nigdy naszego prawdziwie polskiego żytniego chleba. Dla tego woleliśmy wykonanego na wiolonczeli Mazura, bo tętni on w krwi naszéj; woleliśmy fantazyą na dumkę ukraińską, bo z niéj wieje do nas rozległe z obszernych pól milczenie, wieje:

„..... z mogił westchnienie i tych jęk z pod trawy
Co śpią na zwiędłych wieńcach swojéj staréj sławy.
Dzika muzyka — diksze jeszcze do niéj słowa
Które duch dawnéj Polski potomności chowa —
A gdy cały ich zaszczyt krzaczek polnéj róży,
Ach! czyjeż serce, czyje, w żalu się nie nuży?“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podług doniesienia c. k. wicekonsulatu w Besarabii pannje tam z powodu trwającéj bez przerwy nadzwyczaj suchéj bezśnieżnéj i mroźnéj zimy wielki brak wody, a stąd powstały wszelkiego rodzaju zaraźliwe choroby pomiędzy bydłem rogatem, osobliwie w obwodach Bełzeckim i Sorockim, gdzie panuje także brak paszy dla bydła. Zaraza bydła rogatego rozszerzyła się wszędzie tak mocno, że nie można wykazać ani liczby miejsc dotkniętych zarazą, ani też ilości chorego i odchodzącego bydła. A choroba ta szerzy się nader szybko i bardzo zgubnie.

Ostatnie Wiadomości.

Kopenhaga 1 marca. Wczoraj zaszła utarczka jednego szwadronu duńskich dragonów z dwoma szwadronami huzarów pruskich pod Friedericyą. Strata duńczyków wynosi 9 ludzi, strata nieprzyjaciela 28 żołnierzy i jednego oficera.

Bruksela 2 marca. Król Leopold przybył dziś po południu do Calais, w podróży swej do Anglii.

Gazeta Wiedeńska zamieszcza uwolnienie podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu bar. Franciszka Kalchberga, tudzież nominacye członków Rady oświecenia, o czem nam wczoraj telegrafowano. Z Galicyi urzędują w tej Radzie w sekcyi gimnazyalnej profesor Dr Małecki we Lwowie; a w sekcyi szkół dla ludu kustosz katedr. greckounicki we Lwowie Dr X. Kuziemski i dyrektor szkoły początkowej wzorowej w Krakowie, Wojnarski.

Dziennik Powszechny zamieszcza sprostowanie, że oficer powstańców Topór, który poniósł śmierć w Opatowie w dniu 23 lutego, nazywał się nie *Zwierzbowski* lecz *Zwierzdowski*.

Dzisiaj miano w Bundestagu obradować nad wnioskami względem oddania dowództwa wojsk związkowych w Holsztynie naczelnemu wodzowi wojsk austryacko-pruskich. *Gazeta Krzyżowa* mniema, że oba mocarstwa niemieckie postawią na swojem; lecz wtedy Saksonia i Hanower odwołają swoje wojska. Tym sposobem Austrya i Prusy wzięłyby w swoje ręce całą sprawę duńsko-niemiecką.

Taż sama gazeta utrzymuje, że Francya zachęca Danię do stawiania dalszego oporu. Ponieważ zaś Dania nie przyjmie konferencyi na podstawie żądanej, aby oba księstwa były z sobą złączone administracyjnie i politycznie, a z Danią zostawały tylko w unii personalnej, przeto dzienniki rządowe pruskie już dzisiaj zapewniają, że wojska sprzymierzone wejdą głębiej do Jutlandyi, to jest, iż przeniosą tam teatr wojny. Przewiduje to *Zeidlers-Correspondenz*, feodalne pismo, jak niemniej *Kreuz Ztg*, która mniema, że przyjdzie pod tym względem do porozumienia się Austryi i Prus. Misya jenerała Manteuffla w Wiedniu i ten ma cel na oku. W Berlinie krąży pogłoska o odwołaniu posła angielskiego Buchanana.

O nowych utarczkach pod okopami dyppelskiemi donosi ostatni *Staats-Anzeiger* pruski w tych słowach: Wczoraj (1go) po południu według doniesienia telegraficznego od ks. Fryderyka Karola, odbył się mały rekonesans ku Rackebüll. Trzy kompanie 53go pułku piechoty i jedna kompania strzelców westfalskich były w ogniu. Zastano Rackebüll zabarykadowany. Porucznik Vetter ciężko raniony; zresztą żadna strata. *Nordd. Allg. Ztg* mówi, że książę Karol chce odbyć sam rekonesans pod Dyppel dla rozpoznania, jak ma być tam użytą artylerya. Ale i na północ Goldyngi zaczynają się już utarczki w Jutlandyi.

Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian miał dziś stanąć w Paryżu.

Podróż króla belgijskiego do Anglii ma się odnosić do sprawy duńskiéj, lecz natura jego pośrednictwa jeszcze nie jest wiadoma.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Kopenhaga 1 marca. Wczoraj przyszło do starcia między szwadronem dragonów duńskich i dwoma szwadronami huzarów pruskich pod Fridericią (p. wyżej.)

Berlin 3 marca. Dzisiejszy *Staats-Anzeiger* zamieszcza telegram z głównej kwatery z Hadersleben donoszący, że w d. 29 lutego odbyła się podczas rekonesansu potyczka dwóch szwadronów 8go pułku hurarów pod Barcke. Strata pruska wynosi 1 oficera, 33 ludzi, 24 koni; ze strony duńskiej 35 ludzi, a w niewolę dostało się 4 ludzi i 3 konie. *Kreuz-Ztg* donosi z Haderslebeu: Książe Karol przywiózł jenerałowi Gablenz pruski order zasługi.

Wiedeń 3 marca. *Berlingske Tidende*, urzędowy dziennik kopenhagski, donosi pod dniem 29 lutego. Książę Wilhelm Glücksburgski, dywizyoner wojsk w Galicyi, ofiarował dla rannych żołnierzy duńskich 100 talarów.

Frankfurt 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu postanowiono, aby w przyszły czwartek głosować nad wnioskiem austryacko-pruskim względem powierzenia naczelnemu wodzowi wojsk sprzymierzonych austryacko-pruskich dowództwa nad egzekucyjnemi wojskami związkowemi w Holsztynie. Wniosek jednogłośnie przekazano Wydziałowi. Hanower postawił wniosek na posiedzeniu związkowem, aby naznaczyć Danii dwutygodniowy termin do zwrócenia pochwyconych statków niemieckich, w przeciwnym zaś razie Związek niemiecki wypowie Danii wojnę. Również nad tym wnioskiem naznaczono głosowanie na przyszły tydzień.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 3 Marca.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	107½	106
„ nowe obrącz „ „ „	112½	111
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94⅔	93⅔
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	398	394
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	169½	167½
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	179½	177½
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84½	83½
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	118¾	117¾
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 73	5 63
„ holenderski ważny . . „	5 72	5 62
Napoleondor . . . . „	9 60	9 45
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 85	9 70
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73 25	72 50
„ „ stare „ „	76 75	76⅙ —
„ Obligacye indem. „ „	73⅙ —	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	1 96½	1 94½

Wiedeń 3 Marca. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	70
5% Pożyczka narodowa	79	85
Akcye banku narodowego wied.	773	—
„ banku kredytowego . .	178	40
Losy 5% z r. 1860	91	50
Srebro	118	25
Londyn 10 funt szterl.	119	—
Dukat pojedynczy	5	72

Wiedeń 2 Marca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	66 90	66 80
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . .	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 70	86 50
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 65	91 55
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	132 —	131 75
„ tryestskie na 4½% . . .	110 —	— —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	87 50	86 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	32 —	31 50
„ Księcia Clary „ 40 „	31 50	31 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	773 —	771 —
„ zakładu kredytowego . .	178 40	178 20
„ żeglugi parowej na Dunaju	432 —	430 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1762	1761
„ „ rządowéj.	193 —	192 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	132 —	131 —
„ „ Pardubickiéj	125 75	125 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiej	196 —	195 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Discanto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 —	100.75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 —	100 85
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 50	89 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 —	118 75
Paryż 100 franków . . .	7	47 —	46 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 55	16 45
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 71	5 70
„ „ obrączkowe . .	5 71	5 70
Złoto al marco.	—	5 70
Napoleondory	9 71	9 68
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 5	10 —
Luidory	9 75	9 70
Suwereny angielskie	12 3	12 —
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	118 75	118 25
„ kupony	118 75	118 25
Talary związkowe	1 78	1 77½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 78½	1 78

Lwów 1 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 67	5 62
„ austryacki	5 70	5 64
Półimperyał rosyjski	9 82	9 67
Rubel rosyjski	1 86	1 84
Talar pruski	1 81	1 78
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	72 80	71 98
„ „ „ „ mon. kon.	76 44	75 88
Obligi indemn. bez kuponu . .	71 58	71 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 75	79 8
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 50	195 —

Warszawa 2 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	82 56
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 98	—
kupon . . . . „	—	1 68⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	13 98⅓	13 94⅓
kupon	—	— 11⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 75	66 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	83 25	83 —

Wrocław 2 Marca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84¼	83¾
Polskie bilety bankowe	85¼	84¾
„ Listy zastawne	79½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 1 Marca.		
Renta 3%	66	65

Londyn 1 Marca.		
Konsole	91⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Mauzek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed połdniem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 6. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Przyjechali od 2 do 3 Marca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Jankowski obyw. z Mniszewa. Gustaw Deagaro ck. por. z Granicy. Floryan Kübesch c. k. weterynarz, Jan Stepanek wojskowy z Galicyi.

Wyjechali: Wincenty Rogaliński wł. dóbr do Sędziszowa. Bolesław Stojowski właśc. dóbr do Chlebny. Konstanty Bielski wł. dóbr do Domaradza. Jan Płocki wł. dóbr do Nowodwora. Bruno Trojacki wł. dóbr do Pionowa. Jan Kępiński wł. dóbr do Szczurowy. Jan Mikułowski wł. dóbr do Kobylan.

Od Administracyi „Czasu."

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

Sekretarz Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że Wystawa tegoroczna Sztuk Pięknych otwartą zostanie d. **5 Marca** w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu Barona Larissa, na drugiem piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11éj do 2ej po południu. Dla Panów Akcyonaryuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarya Dyrekcyi na imię Akcyonaryusza, za okazaniem akcyi tegorocznej opłaconej. Akcya sama bez biletu nie służy za wstęp. Bilet jest ważnym tylko dla jednej osoby. Dla osób nienależących do Towarzystwa Sztuk Pięknych wstęp jednorazowy kosztuje centów 20 od osoby. Uprasza się, aby za wejściem na sale zażądać biletu u Odźwiernego, składając opłatę i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zniszczyć.

Panowie Agenci Dyrekcyi proszeni są najuprzejmiej o odsyłanie pieniędzy, jeżeli już takowe od swych Akcyonaryuszów ściągneli, lub o jak najprędsze zajęcie się ich ściągnieniem.

Kraków 28 Lutego 1864 r.

Walery Wielogłowski,
Sekret. Dyrekcyi.

(288--32)

Program Wykładów francuzkich w Hotelu Saskim od ulicy ś. Jana odbywanych:

We **Wtorki i Czwartki** od godziny 12éj do do 1éj dla osób już wykształconych w francuzczyznie. — Odczyty z literatury francuskiéj tegoczesnéj (po francuzku.)

We **Środy i Piątki**, od godziny 12ej do 1éj dla zupełnie poczynających i dla Nauczycieli i Nauczycielek, chcących tę metodę rozkrzewić. — Wykłady metody Robertsona zastosowanéj do nauki języka francuzkiego.

We **Środy i Piątki**, od godziny 11éj do 12 dla mających już początkowe zasady języka francuzkiego.

Ćwiczenia gramatyczne i tłumaczenie polskie główniejszych utworów francuzkich.

Rodzice posyłający synów lub córki więcéj jak dwoje, wnoszą tylko dwa czesne za każdy wykład.

Ojcowie, matki lub ich zastępcy towarzyszący młodym osobom, nic nie płacą.

Młodzież szkolna opłaca tylko połowę czesnego, t. j. 2 reńskie za każdy wykład miesięcznie.

(295-1-3) ***Aubertin.***

Medyolańska pożyczka Państwa z premiami.

Ciągnienie wygranych d. 1go Kwietnia 1864.

Pożyczka ta zawiera **400,000** trafnych, między temi trafne po **100.000, 80.000, 70.000, 60.000, 50.000, 45.000, 40.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 1.000 i t. d.,** które zostaną wypłacone w srebrze, natychmiast po ciągnieniu.

Cały los kosztuje tylko 2 złr. w. a.
6 całych losów kosztują tylko 10 złr.
14 „ „ „ „ 20 „

Ponieważ udział tego ciągnienia premij, będącego jak najpewniejszem, i uposażonego wielką ilością trafnych, obiecuje znowu być jak najliczniejszym, przeto uprasza się o wczesne zamówienia z dołączeniem kwoty, pod adresem domu bankierskiego

Schottenfels in Frankfurt a. M.

Listę ciągnienia otrzyma każdy uczestnik zaraz po ciągnieniu bezpłatnie.

(296-1-5)

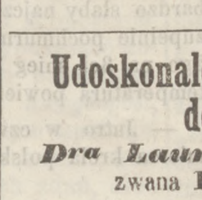
EKONOM uzdolniony w gospodarstwie wiejskiem, rachunkowościach, prowadzeniu korespondencyj, po większej części w zawodzie lasowym, gorzelnianym i fabrycznym, z 22 lat służby trzy świadectwa posiadający, poszukuje posady do objęcia zaraz lub od ś. Jana. Wiadomość pod literą: ***W. G.*** na poczcie w Rzeszowie. (337-1-2)

Podpisany zgubił na dniu 27 z. m. **książeczkę z notatkami fabrycznemi** i wydatków pieniężnych, w której znajdował się paszport gubernialny na dniu 26 czy 28 wydany. Łaskawy znalazca zechce oddać takowy do fabryki p. *L. Zieleniewskiego* w Krakowie, gdzie stósowną otrzyma nagrodę. (331-1-2)

Antoni Rożen.

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię, jakie miały w dwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (213-1-6)

OGIERY

mające stanowić w Koropcu **od d. 1 Marca 1864.**

	złr.
1. *Emperor*, kasztanowaty, czystéj krwi angielskiéj po „Krakusie" od Bombiny, cena stanowienia	100
2. *Krakus*, kary, pełnéj krwi ang. po „Bey Middeton" od „Malwiny". . .	80
3. *Touchstone*, skarogniady, pełnéj krwi ang. po „Eng Touchstone" od „White Rose,"	80
4. *Dangerous*, skarogniady, pełnéj krwi ang. po „Hopeful" od „White Rose"	80
5. *Koropiec*, jasno gniady, pełnéj krwi ang., po „Koropcu" od „Chapeau d'Espagne"	60
6. *Gentle*, kary, pełnéj krwi angiel., po Touchstonie" od „The-Black-sea. .	60
7. *Very goot*, gniady, pełnéj krwi ang. po „Krakusie" od „Miss-Hurra" . .	50
8. *Darling*, gniady, pełnéj krwi ang. po „Devilś Child" od „Chapeau d'Espagne"	40
9. *Strong*, skaro-gniady, pełnéj krwi ang, po „Touchstone" od „Kitten"	40
10. *Fearless*, szpakowaty, pełnéj krwi ang., po „Devilś Child" od „Special Train"	40
11. *Herkules*, skarogniady, po „Hopeful" i „Uranii"	40
12. *War*, skaro-gniady, pełnéj krwi ang. po „Krakusie" od „Firling" . . .	40
Od każdéj klaczy koniuszemu złr. . .	5

Zostawia się do woli, w miejscu gotowych pieniędzy, płacić owsem, jęczmieniem lub żytem, mającym się odsypać w ziarnie zdrowem *po cenie targowéj buczackiej* z przystawą do Koropca.

Ktoby sobie życzył zamówić jednę lub więcéj klaczy do odstanowienia, raczy się zgłosić do Zarządu w Koropcu pod adresem:

„Ludwik Piotrowski rządca, ostatnia poczta **Niźniów."**

który bliższe szczegóły udziela i pieniądze lub zboże za stanowienie odbierze.

Owies, siano i słoma podług cen targowych policzone będą.

Tylko cztery skoki dla jednéj klaczy są przeznaczone, lecz jeźli więcéj klaczy jednego właściciela przysłane będą, oszczędzonych skoków przy jednéj użyć wolno na korzyść drugiéj klaczy jednocześnie przybyłéj. (285-2-3)

KAWA ZDROWIA

(Gesundheits-Kaffe).

Prawdziwa ***Kawa zdrowia*** Doktora ***Lutzego*** z wyłącznej fabryki

Krausego i Spółki

w Nordhausen w górach hercyńskich Rasten-Strasse Nr. 341,

została polecona przez wszystkich słynnych lekarzy, tak ze względów zdrowia, jakoteż oszczędności (zamiast cykoryi i zwykłéj kawy) i nabiera w każdym domu coraz większej wziętości. (Znajduje się w handlu podobna kawa fałszowana, o której się jak najmocniej ostrzega.

GŁÓWNY SKŁAD tak hurtem, jakoteż w małych partyach po cenie najtańszej utrzymuje ***w Krakowie M. Jawornicki.*** (227-5-)

150.000 zł. w. a.

wynosi największe trafne nowego **wielkiego losowania pieniężnego,** przez Hamburgski rząd gwarantowanego z 17,300 trafnemi.

Ciągnienie I. klasy d. 30 Marca r. b.

Do tego ciągnienia polecam oryginalne losy, a to całe losy po 4 złr., — ½ losy po 2 złr. — ¼ losy po 1 złr z mojéj szczęśliwéj kolektury.

Zamówienia, do których przyłączona została należytość pieniężna, uskuteczniane punktualnie i z wszelką dyskrecyą, a wygrane pieniądze, jak również losy renowacyjne i listę ciągnienia przesyłam zaraz po decyzyi. Plany gry bezpłatnie.

(291-1-2) ***J. Cohnstern,*** Banquier in Hamburg.

1. **Dwie** klacze obie siwe, jednej maści, mające po 9 lat, miary 15, w zaprzęgu chodzą pięknie i spokojnie, obie źrebne po Arabskim Ogierze, tudzież Stadnice praktyczne, gdyż od nich po cztery konie uchowałem.
2. Klacz szpakowata, lat 4 mająca, po „Birbancie," córka, siwa, siodłowa, źrebna po Arabskim Ogierze, miary 15¼. (280--2)
3. Ogierek szpakowaty, lat 3 mający, po „Birbancie," syn narecznej, miary 15tej.
4. Ogierek szpakowaty, lat 2 mający, po „Birbancie," syn narecznej, miary 13tej.

Wszystko w dobrym stanie, zdrowe i czyste, we wsi Markowy, w cyrkule Rzeszowskim, w pow. Przeworskim, u dzierżawcy, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.

Do znaczniejszego **Młyna parowego** w Austryi, poszukuje się młodego człowieka, biegłego w polskim języku, który już dłuższy czas w podobnym zawodzie pracował, i zarząd tegoż młyna parowego objąć może. Oferty z dołączeniem bliższych szczegółów i zaświadczeń należy przesłać *franco* pod adresem: **B. D. Nr. 3,** poste restante w Wrocławiu: (284--2)

Bez wszelkich lekarstw!

Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia, bez kosztów.

REVALESCIERE du BARRY z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet; nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłucie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość i nielusość.

Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku.

Bywa co rok do 65,000 uleczeń. (294-3)

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saone et Loire). Bogu dzięki! Revalesciere du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniem żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422: Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na szkrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watson, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czekolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalesciere wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.: 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w **Krakowie**: apteka „pod Barankiem" *W. Molędziński*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy

p. ***G. A. W. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 6 złr., ½ „ „ 3 „, ¼ „ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem" u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną" u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą" u pana ***Miczyńskiego.***

(80-11-)

Świadectwa:

Do pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Dłuższy czas używałem na moje cierpienia szyi i piersi białego syropu piersiowego G. A. W. Mayera ze składu tutejszego pana Juliusza Müllera, i zawsze doznawałem jak najlepszego skutku, przeto mogę syrop ten wszystkim na podobną chorobę cierpiącym jak najmocniej polecić.

Namslau, 4 Sierpnia 1862. *C. Miosge,* Majster rymarski i siodlarski, i Naczelnik powiatu.

Z wdzięcznością ogłaszam niniejszem publicznie, że mi biały syrop piersiowy G. A. W. Mayera w Wrocławiu, który kupiłem w składzie p. J. G. Rost w Bunzlau, był bardzo skuteczny, już po drugiej flaszce, czułam się zupełnie zdrową. To poświadczam sumiennie.

Doberau przy Bunzlau 13 Kwietnia 1863. *Henryka Gruhnowa.*

Podobnych świadectw znajduje się tysiące, które mogą być każdego czasu w głównym składzie przejrzane.

PRZESTROGA. Ponieważ przez wielkie wzięcie, jakie mój syrop dla swéj skuteczności w całej niemal Europie posiada, spowodował licznych naśladowców, przeto się ostrzega Szanowną Publiczność, iż każda flaszeczka opieczętowana ma moją firmę na laku wyciśniętą, i tylko jedynie prawdziwy w aptece pod złotym Słoniem u p. Stockmara się znajduje.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach . . .	55
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych . . .	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40
Mydło kamforowe w gośócu (rheumatismus)	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45
Mydło smołowe w łuszczeniu skóry	35
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło żółciowe w nieczystości skóry	35
Mydło siarczane w osypkach skórnych	35
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających . . .	35
Mydło amoniakalne w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (152-6-11)

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

na **KRAKOW** w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**

w głównym Rynku, jakoteż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

Do HANDLU **R. ZAWADZKIEGO** w KRAKOWIE, nadszedł świeży transport

PORTERU angielskiego.

Okseft po 90 złr., — w butelkach zaś 10 sztuk po 3 złr. 20 c. sprzedaje. (243-3-6)

D. 1 Kwietnia 1864,

ciągnienie **nowej pożyczki Państwa z premiami,** z ogólną ilością trafnych po franków 100.000, 80.000, 70.000, 60.000, 50.000, 45.000, 40.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 1.000, i t. d. aż niżej do 46 franków, jako najniższe trafne, które każdy los obligacyjny wygrać musi. — 1 los do przyszłego ciągnienia kosztuje 1 złr. 50 c. — 6 losów 8 złr. — 13 losów 15 złr. w. a. w banknotach. Wszelkie polecenia za przyłączeniem kwoty pieniężnej uskuteczniają się jak najśpieszniej, a lista ciągnienia przesyła się uczestnikom bezpłatnie.

„Staatseffecten Handlung **Georg Lussmann,** Frankfurt a. M."

(298-1-5)

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, iż **Trafikę swoją Tytoniu, Tabaki, Cygarów,** tak **krajowych** jakoteż i prawdziwych **hawańskich,** oraz **marków stęplowych,** która sprzedaż do ostatniego Lutego rb. istniała w Handlu Wgo Dutkiewicza, przeniósł z dniem 1go Marca rb. z dostatecznym wyborowym zapasem do kantoru Loteryjnego w domu Wgo *Delaveaux* naprzeciwko Hotelu „pod Białą Różą," przy ulicy Floryańskiéj,

(336-1-10) ***Jan Breda.***

Mam do pozbycia **6.000 sztuk Parketów** z drzewa dębowego. Każda parketa składa się z ośmiu kawałków. Cena każdéj sztuki po 1 złr. w. a. ***Chaim Thieberg,*** na Kaźmierzu, pod liczbą 68/69. (337-1-2)

6 Pokoi, 2 Kuchnie, 3 Przedpokoje na Iem piętrze z dwoma osobnemi wchodami, również stajnie i wozownia, wygodny strych i obszerne składy, na Piasku przy ulicy Garbarskiej, od pierwszego Kwietnia są do wynajęcia. — Bliższa wiadomość tamże pod Nr. 68/75. (340-1-2)

We Wzdowie,

obwodzie Sanockim, w stajni Wgo T. Ostaszewskiego, będą puszczane Ogiery za opłatą, mianowicie:

1. **Beni-Azet,** szpakowaty ze stada JW. hr. W Dzieduszyckiego.
2. **Fergus,** skaro-gniady, po „Fergusie," 16½ miary, własnego chowu.
3. **Ostoja,** złoto-gniady, po „Fergusie," 15¾ miary, własnego chowu.
4. **Tarant,** ze stajni Wgo Raciborowskiego.
5. **Mohort,** karo-srokaty, własnego chowu.

Ceny stałe, umiarkowane, które Zarząd gospodarczy na żądanie okaże. (282-2-3)

Najnowsze Losowanie pieniężne dwóch Milionów 121.000 Marek

gwarantowane i pod nadzorem Rządu miasta Hamburga.

Między 17.300 wygranemi znajdują się główne wygrane: marek 200,000, 2 po 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10 000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.700, 6 po 1.500 106 po 200 i t. d. (194-7-8)

Najbliższe ciągnienie, w którem same tylko wygrane wyciągnięte będą, nastąpi dnia 30 Marca r. b.

Oryginalne losy ważne na to ciągnienie odstępuję po 3 złr., półlosy po 1½ złr. w. a. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem kwoty pieniężnej uprasza się przesyłać spiesznie, a zostaną kolejno, na jak długo zapas wystarczy, najpunktualniej uskutecznione.

Urzędowe listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu franco. — Listy frankowane uprasza się adresować:

N. Horwitz, Bankier w Hamburgu.

Poszukuje się

Leśniczego

do lasu o 2000 morgach.

Bliższa wiadomość w Administracyi „CHWILI." (270-4-8)

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

W Piątek dnia 4 Marca ostatni gościnny występ Pana ***JOZEFA RYCHTERA,*** Artysty Teatrów Warszawskich.

SZKLANKA WODY.

Komedya w 5 aktach.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*